Wyższa Szkoła Ekonomiczna Biblioteka Główna w Sopocie

DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, poniedziałek 24 maja 1954 r. 121 (1260) B Cena 20 groszy

Delegacja Sejmu PRL wyjechała do Kijowa

W dniu 21 bm. wyjechała do Kijowa na zaproszenie Rady Najwyższej Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, w celu wzięcia udziału w jubileuszowej sesji Rady Najwyższej USRR poświęconej uczczeniu 300-lecia zjednoczenia Ukrainy z Rosją, delegacja Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w składzie: przewodniczący delegacji — Stefan Ignar, zastępca Przewodniczącego Rady Państwa oraz członkowie delegacji: Leon Kruczkowski, Prezes Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich; Stanisław Arnold, profesor Uniwersytetu Warszawskiego; Maria Iskra, chłopka z woj. krakowskiego; Szczepan Blaut, przodujący górnik.

Na lotnisku żegnali odjeżdżających: Wicemarszałek Sejmu Józef Ozga-Michalski, minister Spraw Zagranicznych Stanisław Skrzeszewski, Sekretarz Rady Państwa Marian Rybicki oraz posłowie na Sejm PRL: Ostap Dłuski, Zofia Wasilkowska, Jerzy Jodłowski i Konstanty Łubieński.

Delegację żegnał również Radca Ambasady ZSRR w Warszawie Jewgenij Babarin oraz inni członkowie Ambasady.

Dzieje naszego narodu poprzez stulecia całe splatały się z dziejami bratnich narodów słowiańskich, szczególnie mocno wiążąc się z trudną i bohaterską historią narodu ukraińskiego. Szlachta i burżuazja obu krajów czyniły wszystko, aby poważnie nasze narody, wykopać między nimi nieprzebyty przepaść i otumanione — rzucić przeciwko sobie w imię swych wąskich, klasowych celów. Ale szlachta i burżuazja zostały zepchnięte z areny dziejowej. Została i rozwinęła się nasza przyjaźń zrodzona ze wspólnej walki przeciwko wspólnym wrogom.

W roku bieżącym naród ukraiński obchodzi wraz ze wszystkimi narodami Kraju Rad swe wielkie święto — 300-lecie zjednoczenia Ukrainy z Rosją. W pełni dzielimy radość przepełniającą dziś serca ludzi radzieckich, radość z wielkich osiągnięć, z rozwoju i rozkwitu narodów rosyjskiego i ukraińskiego, serdecznie pomagających sobie nawzajem, pomagających i nam budować lepsze życie.

Na str. 4 — czytajcie materiały o radzieckiej Ukrainie, które zamieszczamy z okazji wielkiego święta narodu ukraińskiego.

★

Ta młoda hafciarka, którą widzicie na zdjęciu — to Margarita Szewczenko, sfotografowana w chwili, gdy pieczołowicie wykańcza piękny haft ukraiński poświęcony 300-leciu zjednoczenia Ukrainy z Rosją.

W piątek kolarze polscy wrócili do kraju

Tysiące mieszkańców Krakowa czekało w piątek wieczorem na placu Szczepańskim do późnych godzin, aby powitać reprezentację polskich kolarzy powracających z Pragi do Warszawy.

Zawodników przyjęto niezwykle serdecznie. Rozentuzjazmowana młodzież porwała na ramiona przybyłych kolarzy i triumfalnie zaniosła na honorowe podium. Tu nastąpiło oficjalne powitanie.

W imieniu społeczeństwa i sportowców Krakowa powitał kolarzy przewodniczący WKKF — Kadow, po czym każdy z zawodników, uginając się dosłownie pod wiązankami kwiatów, dziękował zebranym za tak gorące powitanie.

Spotkanie z mieszkańcami Krakowa zakończył hymn ŚFMD.

S. SZYMKAT

Z każdym dniem Pałac Kultury staje się piękniejszy

Roboty wykończeniowe przy budowie Pałacu Kultury i Nauki im. J. Stalina nieprzerwanie postępują naprzód. W sali sportowej Pałacu Młodzieży zakończono układanie specjalnej elastycznej posadzki. Na basenie pływackim wzniesiono konstrukcję 10-metrowej trampoliny.

Skrzydła boczne Pałacu okładane są płytami marmurowymi, nadesłanymi ze Związku Radzieckiego.

Wokół Pałacu zasadzono 4500 krzewów tui.

Młodzi, pomagajcie w akcji dostaw żywca

Gmina Słocina przoduje

RZESZÓW (Kor. wł.). W grom. Słocina zetempowcy oddelegowali **Zofię Kaznecką** i **Juliana Płonkę** do pomocy sołtysowi w wyjaśnianiu chłopom konieczności terminowego wykonania obowiązkowych dostaw żywca. Kaznecka i Płonka chodzili z sołtysem i tłumaczyli opóźniającym się chłopom korzyści wynikające z terminowego i przedterminowego wywiązywania się z obowiązkowych dostaw. Podobnie do akcji wyjaśniającej włączyli się zetempowcy innych gromad gminy Słocina.

Na ostatniej sesji sołtysów, **Władysław Sikora** sołtys gromady Zalesie powiedział, że tylko dzięki pracy organizacji zetempowskiej, która w codziennej pracy interesuje się skupem, gromada Zalesie w terminie wywiązuje się z obowiązkowych dostaw żywca.

Roczny plan obowiązkowych dostaw żywca gmina Słocina wykonała już w 80 proc. Jest w tym duża zasługa organizacji ZMP.

(T. P.)

Zetempowcy przeprowadzają akcję wyjaśniającą

POZNAŃ (Kor. wł.). Niedawno obradował zjazd przodujących chłopów woj. poznańskiego, który zwrócił się z wezwaniem do wszystkich chłopów spółdzielców i gospodarujących indywidualnie o terminowe realizowanie obowiązujących dostaw.

Wielu chłopów odpowiadając na to wezwanie podjęło nowe zobowiązania. 68 chłopów z gromady Bożacin postanowiło odstawić 185 bekonów i 30 tys. litrów mleka ponad plan oraz zwiększyć ilość macior o 30 sztuk. Podobnie spółdzielcy z Łukaszewa odstawią 20 sztuk trzody chlewnej oraz wychowają z własnego przychówku 10 cieląt hodowlanych.

Dużo inicjatywy przejawia młodzież wiejska. Aktywiści ZMP z Gminnej Spółdzielni w Sępolnie udali się na wieś do gromad, aby zapoznać młodzież z treścią wezwania. Zetempowcy z gromady Łuczywno przeprowadzają pracę wyjaśniającą rozpoczynając od własnych rodziców. Ojciec zetempowca Kostyńskiego, który nie spieszył się z odstawą, po rozmowie z synem plan swój zrealizował już w 60 procentach.

Dzięki zetempowcom gmina Sępolno, która do niedawna miała wykonany plan odstaw żywca zaledwie w 5 procentach wykonała już 30 proc. planu skupu żywca.

Ojciec zetempowca **Stanisława Nazarka** z Koniszkowic odstawił już 6 bekonów i dodatkowo zakontraktował jeszcze jedną sztukę. Ojciec zetempówki **Kazimiery Sitek** z Komorowa, pomimo, że już odstawił 6 bekonów — zakontraktował dalsze 4 bekony.

S. L.

Krajowa narada państwowego aparatu skupu

21 bm. rozpoczęła się w Warszawie dwudniowa krajowa narada państwowego aparatu skupu. Biorą w niej udział wojewódzcy i powiatowi pełnomocnicy oraz niektórzy przodujący delegaci gminni Ministerstwa Skupu. W naradzie uczestniczą: wiceprezes Rady Ministrów — **Tadeusz Gede**, minister Skupu — **Antoni Mierzwiński**, zastępca kierownika Wydziału Rolnego KC PZPR — **Władysław Kozdra**, zastępca szefa Urzędu Rady Ministrów — **Zygfryd Sznek** oraz przedstawiciele zainteresowanych ministerstw, instytucji i organizacji społecznych.

Uczestnicy narady dokonują m. in. oceny wykonania planów skupu żywca, mleka i ziemniaków w I kwartale br. ze specjalnym uwzględnieniem obowiązkowych dostaw tych produktów. Szczegółowo analizowane są braki i niedociągnięcia oraz najpilniejsze zadania państwowego aparatu skupu. Zadania te, na tle uchwał II Zjazdu PZPR, omówił w obszernym referacie, wygłoszonym w pierwszym dniu narady minister Skupu — **Mierzwiński.**

Nad referatem rozwinęła się ożywiona dyskusja.

Obrady trwają.

Walka ze stonką to sprawa bardzo pilna

WROCŁAW **(kor. wł.)** Współzawodnictwo w akcji zwalczania stonki ziemniaczanej objęło ponad 700 gromad woj. wrocławskiego. Bierze w nim udział ponad 25 tys. chłopów. W grom. Przyborow (pow. Wołów) zorganizowano 3 drużyny poszukiwaczy i jedną drużynę techniczną. Na czoło w kierowaniu akcją wysunęli się przodujący chłopi Andrzej Pastuch i Piotr Poleszczuk. W pow. wołowskim bierze w niej również udział wielu aktywistów zetempowskich.

Słabo przygotowano się do akcji przeciwstonkowej w szeregu POM-ów, PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych. W wielu POM-ach aparatura techniczna jest niezdatna do użytku. Sygnały te nie zaniepokoiły działaczy zetempowskich a instruktorzy Wydziału Młodzieży Wiejskiej Zarządu Wojewódzkiego ZMP we Wrocławiu nic nie wiedzą ani o walce ze stonką, ani o udziale młodzieży w zwalczaniu stonki. A czas nagli, towarzysze!

(t. f.)

2900 wyremontowanych budynków mieszkalnych i 439 placówek handlowych otrzyma Warszawa w br.

W całym kraju odbywają się sesje budżetowe WRN

Już w większości województw kraju odbyły się sesje wojewódzkich rad narodowych, poświęcone uchwaleniu budżetów i terenowych planów gospodarczych na rok bieżący.

Plany i budżety terenowe, opracowane w oparciu o szeroką dyskusję przedjazdową i wytyczne II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, są konkretnym programem całorocznej pracy terenowych organów władzy państwowej nad rozwojem życia gospodarczego i kulturalnego terenu oraz nad polepszaniem warunków bytowych ludności.

Największą część budżetu Warszawy, który po stronie wydatków i dochodów zamyka się sumą 969.417 tys. zł, przeznaczono na wydatki socjalno-kulturalne, inwestycje komunalne i mieszkaniowe. Niezależnie więc od olbrzymich inwestycji dokonywanych z centralnych środków finansowych, wyremontowanych oraz podłączonych będzie do sieci kanalizacyjnej ok. 2.900 budynków mieszkalnych, wybudowanych będzie ponad 28 kilometrów przewodów wodociągowych oraz 16 kilometrów sieci kanalizacyjnych, powstanie 439 nowych placówek handlowych.

Do coraz lepszego zaopatrzenia ludności miasta przyczyni się zaplanowany o 21,8 proc. w stosunku do roku ub. wzrost produkcji drobnego przemysłu.

Tabor komunikacji miejskiej powiększy się m. in. o 60 nowych wozów tramwajowych. Ze Związku Radzieckiego przybędzie nowych 26 autobusów „ZIS".

W sesji Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej uczestniczył członek Rady Państwa — **Stefan Matuszewski.**

Budżet i terenowy plan gospodarczy województwa uchwalony na sesji stwarza warunki dla dalszego rozwoju produkcji rolnej i hodowlanej. Wzrost o 35 proc. wydatków na te cele umożliwi m. in. poważne polepszenie opieki weterynaryjnej, rozbudowę zakładów leczniczych dla zwierząt i obwodowych punktów badania.

Na sesji budżetowej Woj. RN w Stalinogrodzie obecny był przewodniczący PKPG — min. **Eugeniusz Szyr.**

Wyrazem troski o wzrost stopy życiowej mas pracujących Śląska jest fakt, że ponad 60 procent wydatków budżetu województwa stanowią sumy przeznaczone na urządzenia i usługi socjalno - kulturalne. Ludzie pracy Śląska otrzymają w bież. roku łącznie ponad 33 tys. nowych izb mieszkalnych, tj. o 41 proc. więcej niż w roku ubiegłym. O 80 proc. wzrastają wydatki na remonty mieszkań, co pozwoli przeprowadzić prace remontowe w 157 tys. izb mieszkalnych.

Na sesji budżetowej Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie obecny był Prezes Rady Ministrów — **Józef Cyrankiewicz.**

Uchwalony przez Krakowską Wojewódzką Radę Narodową budżet szczególnie poważne sumy przeznacza na cele związane z rozwojem rolnictwa oraz dalszym podniesieniem warunków socjalno - kulturalnych wsi. Dzięki dokonanym inwestycjom zelektryfikuje się m. in. dalsze 44 gromady, w tym 26 spółdzielni produkcyjnych.

Protestujemy przeciw aktom gwałtu!

WROCŁAW (kor. wł.). W naszej szkole — Technikum Żeglugi Śródlądowej we Wrocławiu zdobywamy zawód wodniaków. Ja jestem uczniem wydziału służby pokładowej i po ukończeniu nauki będę oficerem żeglugi śródlądowej, a po praktyce może... kapitanem, samodzielnie kierującym jednostką wodną.

Podczas nauki w szkole zapoznałem się z tradycjami morskimi. Różne są tradycje — dobre i złe. Dobre tradycje, to udzielanie pomocy kolegom podczas sztormu lub awarii. Nie tak dawno temu czytałem w gazetach o słynnym fakcie, który miał miejsce na Morzu Śródziemnym. Załoga polskiego statku „Czech" w trudnych warunkach nawigacyjnych uratowała od śmierci podczas burzy na morzu marynarzy z egipskiej kanonierki „Sollum".

Ja i moi koledzy pragniemy w przyszłości wzorować się właśnie na takich dobrych i bohaterskich czynach marynarzy.

Ale jak dowodzą ostatnie wypadki przechowały się, aż do dzisiejszego dnia również złe tradycje morskie, tradycje korsarstwa — bandytyzmu. Przykładem korsarskiej działalności na morzach są napaści czang-kaiszekowskich piratów na statki handlowe. Polska bandera poniosła już po raz drugi stratę. Za napadem na statek „Praca" poszło uwięzienie naszego okrętu handlowego „Gottwald". Wszystko to dzieje się na skutek inspiracji i za aprobatą amerykańskich imperialistów. Napaści te okryły hańbą sztandar Stanów Zjednoczonych, który kiedyś był przecież symbolem wolności. Pod tym sztandarem o wolność Ameryki walczyli — jak wiadomo — Polacy: Kościuszko i Pułaski.

Ja i moi koledzy ostro protestujemy przeciwko aktom gwałtu na morzach.

WŁ. KRZYSTANEK
uczeń Technikum Żeglugi Śródlądowej we Wrocławiu

★

Młodzież Tarchomińskich Zakładów Farmaceutycznych, zebrana na masówce w dniu 18 maja 1954 r. wyraziła ostry protest przeciwko piackiej napaści bandy Czang Kai-szeka na polskie statki „Gottwald" i „Praca" i domaga się zwrotu zagrabionych statków i zwolnienia załogi.

W rezolucji czytamy, że żadne napaści, które są wyrazem nienawiści wrogów pokoju do Polski, nie powstrzymają młodzieży od coraz bardziej twórczej pracy dla dobra Ojczyzny.

W odpowiedzi na apel „Do młodzieżowych brygad Stolicy"

(Obsł. wł.). Dalsze polepszenie naszej stopy życiowej, którego wyrazem była druga obniżka cen, zależy tylko od nas samych, od tego, jak będziemy pracować, jak pomożemy towarzyszom ze wsi. W ten sposób zrozumieli swoje zadania młodzi budowniczowie MDM-u, którzy odpowiadając na apel rzucony przez młodzież WZM-2 i WZG MON, aby wszystkie młodzieżowe brygady stolicy rozwijały i pogłębiały współzawodnictwo pracy — postanowiły między innymi zorganizować 5 dalszych młodzieżowych brygad produkcyjnych.

Obok takich zobowiązań, jak Zbigniewa Krzemińskiego i Ryszarda Paziewskiego, którzy postanowili wymurować dodatkowo 114 m kw. ścianek działowych, młodzi budowniczowie MDM-u podjęli wiele innych zobowiązań. M. in. postanowili odnowić szkołę powszechną w gromadzie Komsumce w powiecie garwolińskim.

★

Przed kilku dniami informowaliśmy, że młodzieżowe taśmy 414 i 424 z Warszawskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego nr 2 postanowiły produkować jedynie I gatunek i podnieść wydajność pracy o 15 par spodni dziennie.

15 procent pracownic obu taśm postanowiło zdobyć w tym roku odznaki SPO, a wszystkie młode szwaczki otoczą opieką przyzakładową szkółkę podstawową.

Niemal we wszystkich młodzieżowych brygadach produkcyjnych młodzi robotnicy radzą nad tym, w jaki sposób, odpowiadając na apel „Do młodzieżowych brygad Stolicy", przyczynić się do realizacji uchwał II Zjazdu Partii.

(sz)

A jak odpoczywają przodownicy pracy?

Gdy o godz. 14 syrena fabryczna obwieści koniec pracy, umyjesz się i zjesz już obiad, stajesz wobec pytania: **co robić z wolnym czasem.** Możliwości spędzenia popołudnia i wieczoru jest przecież wiele. Kino, teatr, randka, czy tak, po prostu, przewałęsanie kilku wolnych godzin.

Przed takim dylematem stoją Marysia i Zosia, które spotkały się na placu Dzierżyńskiego. (zdjęcie 1).

Choć maj kaprysi w tym roku jak nigdy — tego popołudnia pogoda dopisuje. Plac Dzierżyńskiego oblały promienie słońca.

— Dokąd idziemy, Marysiu?

Maria Dziadosz (ta z lewej) brygadzistka zespołu IV w dziale P-1 Zakładów im. Róży Luksemburg przeżywała niedawno radosny dzień — otrzymała Brązowy Krzyż Zasługi.

A pytanie to zadaje jej serdeczna przyjaciółka, członek tej samej brygady i przewodnicząca koła zmianowego na P-1 — Zosia Wesołowska.

Dlaczego by nie zacząć od spaceru po parku? Ogród Saski niedaleko. Przy okazji pomówić można o wielu interesujących rzeczach. Czasem na spacerze, prędzej niż na oficjalnym zebraniu, narodzi się dobry pomysł dotyczący pracy.

— Bo widzisz, jakby porozmawiać z zespołem o tych zepsutych lampach,..

— Ostrożnie, Marysiu! Staw mokry! (zdjęcie 2).

— O! Ten duży, kryształowy wazon. Pasuje akurat do twojego pokoju. (zdjęcie 3).

Jak widać przyjemne połączyć można z pożytecznym: — i pospacerować i jednocześnie załatwiać sprawy gospodarskie...

...a potem, wieczorem przyjaciółki idą do teatru, obejrzeć nową sztukę. (zdjęcie 4).

A wam podoba się taki wypoczynek? I pomyśleć, że są jeszcze tacy, którzy potrafią się nudzić po pracy.

Tekst: T. Szczepański
Foto W. Zarzycki

Delegatka na Konferencję ZMP w Olsztynie

Gospodarska córka

Przy sadzeniu ziemniaków pracowali: matka, córka i syn. Józef powoził końmi prowadząc dołownik, Irmgarda z matką wrzucały ziemniaki do dołków. Robota szła „na cacy".

Trzy dni wytężonej pracy i... maszynowe sadzenie ziemniaków zostało zakończone. Wieczorem przy kolacji, — a było to 8 maja — ojciec - staruszek, który niezdolny jest już do pracy — dziękował swym dzieciom za szybkie zakończenie prac wiosennych. Wszyscy życzyli sobie bogatych zbiorów.

Irmgarda Stefen pracuje w gospodarstwie swoich rodziców już czwartą wiosnę i po raz czwarty jako jedna z pierwszych kończy wiosenne prace. A kiedy w latach 1952—1953 brat Józef był w wojsku, sama gospodarzyła: karmiła bydło, orała, siała zboże.

— Pracuje jak mężczyzna, kieruje wszystkim jak dobry gospodarz — mówią chłopi z Lamkowa, pow. olsztyńskiego. Ta młoda czarnowłosa dziewczyna to prawdziwa gospodarska córka. Dla niej praca na roli jest zaszczytem. Nie wstydzi się wideł, konia, krowy — dumna jest ze swojego zawodu rolnika.

Po skończonej pracy w domu, Irmgarda wraz z innymi członkami koła ZMP uczy się w świetlicy tańczyć mazurki i śpiewać pieśni warmińskie; jest członkiem zespołu artystycznego. Nigdy nie brak jej czasu na pracę społeczną.

Nic więc dziwnego, że na zebraniu wyborczym koła ZMP w Lamkowie młodzież wybrała Irmgardę Stefen swym delegatem na konferencję powiatową ZMP. Irmgarda przyrzekła, że godnie będzie reprezentować koło ZMP, że nie zawiedzie zaufania, jakim obdarzyła ją cała młodzież.

A na konferencji opowie delegatom z innych kół ZMP pow. olsztyńskiego o nowym życiu młodzieży miejscowego pochodzenia w Polsce Ludowej, o pracy zespołu artystycznego, który zajmuje przodujące miejsce w woj. olsztyńskim. Opowie o swojej pracy na roli, o udziale młodzieży i koła ZMP w siewach wiosennych, w sadzeniu ziemniaków, opowie o walce młodzieży o wysokie urodzaje.

Ta czarnowłosa dziewczyna — Irmgarda Stefen, którą widzicie na zdjęciu, to prawdziwa gospodarska córka, która z chęcią podzieli się z wami swoim doświadczeniem.

(SOB)

SOJUSZ ZNACZY PRZYJAŹŃ

List do ekipy łączności z Łodzi

Drodzy Przyjaciele!

Samochód wasz odjechał. W oknach szkoły pogasły światła, nieprzyjazny chłód wiał od wysokich murów opuszczonego kościoła. Powoli wracałam do wsi centkowanej światłem elektrycznych lamp. Myślałam o przyszłości spółdzielni produkcyjnej w Woli Łaznowskiej, o wychowaniu młodzieży skupionej w tutejszym kole.

I wy, dojeżdżając do waszej fabryki im. Głażewskiego w Łodzi, podobnie zestawialiście swoje spostrzeżenia ze wsi i próbowaliście wyciągać wnioski z dotychczasowej pracy waszej ekipy. W ciągu minionego dnia przeżywaliśmy wspólnie lęk o los spółdzielni, w której panuje zła atmosfera, i radość, że koło ZMP liczy już 24 członków; razem wsłuchiwaliśmy się w dyskusje na zebraniu gromadzkim i razem przeżywaliśmy gorycz, że nikt nie kwapił się zbytnio z podjęciem majowego wezwania do czynu.

Zastanówmy się teraz razem nie tylko nad tym, co się dzieje na wsi, ale i nad tym — jaki jest udział waszej ekipy w tym, co się dzieje.

Czy macie plan?

Do ekipy waszej należą towarzyszki z Zakładów im. Głażewskiego w Łodzi, należą żołnierze z jakiejś — nie pamiętam już z jakiej — jednostki wojskowej i kilku studentów Łódzkiego Uniwersytetu. Razem wzięliście się do pracy nad realizacją wskazań partii na wsi. Nie stanowicie jednak zwartej grupy. Łączy was jedynie pokład ciężarowego samochodu i z chwilą, gdy stajecie na asfaltowej nawierzchni łaznowskiej drogi, są już trzy luźne grupy, a nie jedna ekipa. Każda z tych grup idzie w inną stronę, każda pracuje bez porozumienia z dwoma innymi.

W czasie naszego spotkania podzieliłam się z robotnikami i żołnierzami z waszej ekipy spostrzeżeniami o waszej pracy. Jakież było moje zdziwienie, gdy w tydzień później studenci — członkowie waszej ekipy — stwierdzili, że do nich te uwagi nie dotarły, a poza tym oni nie mogą brać odpowiedzialności za to, co robi reszta ekipy.

A więc — jak widać — w waszej ekipie „nie wie lewica, co czyni prawica".

Na pewno łatwiej byłoby wam pracować, gdybyście zorganizowali komisję łączności, w skład której weszliby najlepiej pracujący żołnierze, studenci i robotnicy. Komisja ta mogłaby wówczas opracować plany pracy ekipy i czuwać nad jego realizacją. Wspólne planowanie, wspólna praca i wspólnym wysiłkiem osiągnięte sukcesy staną się tym najlepszym „lepikiem", który wasze trzy grupy uczyni prawdziwym kolektywem.

Gdyby każdy uczestnik ekipy, wyjeżdżając do Łaznowskiej Woli, otrzymał od komisji łączności określone zadanie — o ileż lepiej czułby się na wsi—mógłby się trochę przedtem przygotować, zastanowić. Np. członek ekipy, który otrzymałby zadanie zainteresowania się hodowlą w spółdzielni będzie mógł rzeczowo porozmawiać na ten temat nie tylko z oborowym spółdzielni, lecz także z kolegami z koła ZMP.

Po powrocie do Łaznowskiej Woli można by opowiedzieć sobie o tym, czego się wszyscy dowiedzieli, podyskutować nad tym, co należy zrobić w czasie następnego wyjazdu.

Inni wiedzą czasem lepiej

Bardzo różnie przyjmują wasze przyjazdy ludzie z Łaznowskiej Woli. Jedni, jak Rokita, szukają sposobności do porozmawiania z wami, biorą was pod rękę, poklepują po plecach i szepcą na ucho o sprawach spółdzielni. Drudzy — do tych należy Kaźmierczakowa — na pytania odpowiadają wymijająco i niechętnie wdają się w rozmowę. Jeszcze inni — na przykład Najder — z uśmiechem pobłażania wysłuchują waszych słów i przy każdej sposobności zasypują was cytatami z przemówień i uchwał.

Jak tu rozróżnić kto ma rację, a kto jej nie ma, kto wróg, a kto przyjaciel? Czy dążyć do nawiązania rozmowy z tymi, którzy odwracają oczy? I w jakim stopniu wierzyć własnym wrażeniom? Czasem przecież wróg mówi pięknie i gładko, a czasem przyjaciel jest w pierwszej chwili burkliwy i niechętny.

Wy — słusznie — rozmawiacie ze wszystkimi. I z tymi, których uważacie za przyjaciół, i z tymi, o których sądzicie, że przyjaciółmi nie są. Przez stałe obcowanie z chłopami całej wsi, przez wsłuchiwanie się w głosy różnych ludzi macie możność wyrobienia sobie o sprawach wsi trafnych i dobrze umotywowanych sądów. Już dziś koledzy-studenci z waszej ekipy mają jasny i prawie całkowicie słuszny sąd o ludziach z Łaznowskiej Woli. Czy jednak podzielili się tym sądem z resztą ekipy? Czy poddali go ogólnej dyskusji w ekipie?

Nie udali się także ze swoimi spostrzeżeniami do władz powiatowych.

A w Łaznowskiej Woli pracowali towarzysze z Gminnego i Powiatowego Komitetu Partii, z Gminnego i Powiatowego Zarządu ZMP niejednokrotnie lepiej od was. Znają oni ludzi, z którymi w Łaznowskiej Woli rozmawiacie i sprawy, które was interesują. — Ich wiedza może wam pomóc w znalezieniu najwłaściwszej formy oddziaływania.

Opowiadano mi kiedyś o ekipie, która z dużym nakładem pracy założyła koło ZMP w pofolwarcznym ośrodku należącym do wsi (posiadającej już liczne i aktywne koła ZMP). Ekipa ta nie porozumiała się z Zarządem Powiatowym ZMP i popełniła duży błąd.

Założenie osobnego koła ZMP w ośrodku folwarcznym pogłębiło istniejący rozdźwięk między wsią a byłymi robotnikami folwarcznymi, rozdźwięk, o którym członkowie ekipy nie wiedzieli. Teraz Zarząd Powiatowy ZMP będzie musiał pracować nad zjednoczeniem obu kół.

Argumenty nie mogą być ubogie

Ekipa wasza zobowiązała się dopomóc kołu ZMP w Łaznowskiej Woli w zorganizowaniu szkolenia. Cenne to zobowiązanie, jednakże do dziś obietnica nie weszła w fazę realizacji. Młodzież z koła ZMP ma nawet do was o to pretensje.

Koło ZMP w Łaznowskiej Woli liczy 24 członków. 24 energicznych zetempowców, to wielka siła w waszej walce o nowe oblicze Łaznowskiej Woli. Są oni w organizacji od niedawna i nie umieją jeszcze znaleźć właściwego miejsca w życiu wsi, nie widzą jeszcze dobrze swojej roli w organizacji, nie umieją znaleźć odpowiednich form pracy. Nic lepiej nie pomoże tej młodzieży, jak dobrze zorganizowane, ciekawe, związane z ich życiem szkolenie. I nikt nie potrafi tego lepiej tam zrobić od was. Jest poza tym we wsi LZS. Na pewno chętnie rozegrałby z wami kilka meczów — a przedtem do nich potrenował. Koło ZMP ma świetlicę. Jakże potrzebna tam jest wasza pomoc!

Młodzież zetempowska w Łaznowskiej Woli narzeka, że zajmując się propagowaniem spółdzielczości produkcyjnej rozporządzacie ubogimi argumentami. Szczególnie o kierowniku waszej ekipy, kol. Kowalskiej, mówią młodzi, że najczęściej zadawanym przez nią pytaniem jest: „Czy jesteście już członkiem spółdzielni produkcyjnej?" A jedynym argumentem za spółdzielnią—że każdy powinien koniecznie należeć do spółdzielni. A czy takim twierdzeniem wyjaśnicie szereg wątpliwości, jakie ma młodzież i jej rodzice, lub pomożecie pokonać przeszkody? Tym, którzy ukończyli 18 lat nie zawsze łatwo jest przecież wstąpić do spółdzielni. Nie mają własnych gospodarstw, a przekonanie rodziców o słuszności spółdzielczej drogi wymaga długiej pracy i głębszej argumentacji niż ta, której się od was uczą.

Jest wśród zetempowców z Łaznowskiej Woli niewielka grupa dzieci spółdzielców. Nie pracują oni obecnie w spółdzielni. Zniechęcił ich panujący tam bałagan, niskie dniówki obrachunkowe i kłótnie. Pokazać im konieczność powrotu do spółdzielni, przekonać ich o tym, że walka o uzdrowienie stosunków spółdzielni jest sprawą ich zetempowskiego honoru, wpłynąć na nich, by powrócili do pracy w spółdzielni i tam wraz z członkami partii stworzyli grupę partyjno-zetempowską, wzięli się za polityczną robotę — to piękne zadanie ekipy. A osiągnięcie rezultatów — najlepszy argument za spółdzielczością.

Wspomnieliśmy już, że jedną ze słabości naszej ekipy jest uboga argumentacja polityczna i ekonomiczna, którą operują jej uczestnicy.

Oczywiście, każdemu może się zdarzyć, że nie rozumie jakiegoś zjawiska, że zaskoczy go pytanie chłopa lub zastanowią jego argumenty. Chyba jednak nie powinno się zdarzyć, że nie przywieziecie odpowiedzi następnym razem. I to odpowiedzi dokładnej i wyczerpującej. Czasem po tę odpowiedź trzeba zajrzeć do gazety, czasem dowiedzieć się w urzędzie, poszukać zarządzenia, a czasem trzeba ją znaleźć w dziełach Lenina. Żaden z was, o ile wiem, nie będzie agronomem, ale gdy zapyta was chłop, czy ma siać rzędowo czy krzyżowo, musicie mu umieć poradzić i uargumentować swoją radę.

Jak to jest z tym poziomem?

Zwykle, gdy przyjeżdżacie do wsi, przywozicie ze sobą program artystyczny. Występy przyciągają wielu widzów, ale wasze ostatnie przedstawienie w Łaznowskiej Woli nie było udane. Oprócz kilku miłych piosenek był tam monolog, w którym dziewczyna z miasta wykpiwała chłopkę. Potem żołnierz śpiewał przedwojenny „szlagier", a potem opowiadano ze sceny niewybredne dowcipy na temat rozpoznawania chorób u koni. Mówiliście mi, że „chłopi nie zechcą słuchać poważnego przedstawienia", że to, co daliście im oglądać, „odpowiada ich poziomowi".

A czy wiecie, drodzy przyjaciele, że tego dnia, w którym odbył się wasz występ, pojechała z Łaznowskiej Woli do Łodzi wycieczka, aby w Teatrze Powszechnym zobaczyć „Intrygę i miłość" Fryderyka Schillera? Przyjechali nazajutrz zmęczeni i zmarznięci, ale ogromnie zadowoleni...

*

Chętnie słuchamy przyjaciela nawet wtedy, gdy nie zupełnie jesteśmy przekonani o słuszności jego argumentów. Myślimy o jego radach i nie zamykamy mu milczeniem drogi do naszego serca i myśli.

A więc waszym pierwszym, naczelnym zadaniem jest stworzyć atmosferę przyjaźni. Niech przychodzą do was ludzie ze swoimi troskami. Wyjaśnijcie temu, kto was o to prosi, warunki kontraktacji żywca. Pomóżcie innemu napisać podanie do władz powiatowych. Dobrze jest, gdy aktywista potrafi nie tylko powiedzieć, co Stalin mówił o sojuszu robotniczo - chłopskim, lecz także poradzić, jak karmić dziecko i jak uszyć sukienkę ze sztucznego jedwabiu. Być może, że powiatowy zootechnik omija waszą wieś. Przypomnijcie mu, że tu na niego czekają.

Pamiętajcie, że sojusz, to znaczy przyjaźń, przyjaźń robotników i chłopów oparta na wspólnych interesach i scementowana dążeniem do jednego wielkiego celu — socjalizmu.

H. DUDOWA

U NASZYCH PRZYJACIÓŁ

MASZYNY ROLNICZE NA POLACH CHIN

Z roku na rok rozwija się gospodarka rolna Chin Ludowych. Obecnie w Chinach znajduje się 59 państwowych gospodarstw rolnych, bogato wyposażonych w maszyny rolnicze.

W ubiegłym roku w gospodarstwach tych pracowały 1763 traktory, 348 kombajnów i wiele innych maszyn. Dzięki zastosowaniu nowoczesnej techniki uprawy ziemi bardzo wzrosła urodzajność gleby. W niektórych gospodarstwach plony ryżu zwiększyły się o 80 procent.

W Republice Chińskiej znajduje się obecnie 150 wiejskich stacji doświadczalnych i 2000 wzorowych gospodarstw rolnych.

Wiele pracy poświęca się propagowaniu wiedzy rolniczej wśród chłopów. Utworzono 3600 stacji agrotechnicznych oraz 1650 wzorowych gospodarstw hodowlanych i punktów weterynaryjnych.

BUŁGARSKI PRZEMYSŁ STOCZNIOWY

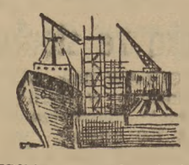

JEDNĄ z nowych gałęzi produkcji rozwijających się obecnie w Bułgarii jest przemysł stoczniowy.

Stocznia im. Georgi Dymitrowa w ciągu 4 miesięcy br. oddała do eksploatacji 6 nowych statków dla morskiej floty rybackiej, w tym 2 statki rybackie najnowszej konstrukcji.

2 tygodnie temu spuszczono na wodę wielki parowiec.

KOLOROWE POŃCZOCHY

CZESKIE elegantki w pełni będą mogły zaspokajać swoje wymagania. Pracownicy czechosłowackiej fabryki pończoch „Elite" w Warnsdorfie wyrabiają szczególnie cienkie pończochy stilonowe do letnich sukien — jasnoróżowe i jasnoniebieskie. Rozpoczęto również produkcję rzadko spotykanych numerów pończoch, które klientki mogą otrzymywać na zamówienie. W jednym z praskich domów towarowych dodaje się do niektórych par pończoch jedną pończochę zapasową.

WYSTAWA HERENDZKIEJ PORCELANY

HERENDZKA porcelana produkowana na Węgrzech sławna była na cały świat. W czasie okupacji fabryka wyrobów porcelanowych w Herend została całkowicie zburzona. Po wyzwoleniu kraju fabrykę odbudowano i wyposażono w najnowocześniejsze maszyny. Wyszkolono nowe kadry majstrów i artystów malarzy i rzeźbiarzy. Wyroby tych zakładów cieszą się ogromnym powodzeniem zarówno na Węgrzech jak i za granicą.

Fabryka porcelany w Herend obchodzi obecnie 115 rocznicę swego istnienia. Z tej okazji otwarto w Budapeszcie wspaniałą wystawę wyrobów tej fabryki. Setki pięknych eksponatów obrazują historię rozwoju produkcji najstarszej fabryki porcelany na Węgrzech.

(s)

Trzeba trafiać do serca

KORESPONDENCJE O LUDZIACH Z NOWEJ HUTY

— W ciągu najbliższych tygodni mają ruszyć trzy podstawowe kompleksy produkcyjne: silownia, wielki piec nr 1 i pierwsza bateria koksownicza.

Treścią tych zadań żyje od szeregu tygodni cała załoga huty im. Lenina, ustokrotnia swoje wysiłki, aby im podołać. W gorących dniach pracy wyróżnia się młodzież. Wielu młodych może służyć za przykład wytrwałości, ofiarności w walce o jak najlepsze i jak najszybsze wykonanie swego zadania... Tak, wielu... Ale czy wszyscy? Jest jeszcze wielu obiboków, bumelantów, ludzi chwiejnych.

Czy można ich jednak uznać za straconych, czy można ich przekreślać, pozostawiać na uboczu? Nie. Zetempowcy z huty im. Lenina zdają sobie z tego sprawę i uporczywie walczą o pozyskanie każdego młodego człowieka. Jest to walka ciężka, wymagająca wiele doświadczenia, cierpliwości — ale piękna. Celem jej jest człowiek. A oto trzy listy — trzy meldunki z frontu tej walki o człowieka:

Zostaliśmy jego przyjaciółmi

Chcę dać przykład, jak jedno z kół ZMP w hucie im. Lenina pomogło koledze w znalezieniu właściwej drogi życia.

Stanisław Piwowar przyjechał tu w 1953 r. zachęcony opowiadaniem swego kolegi o beztroskim i wesołym życiu w Nowej Hucie. Gdy po raz pierwszy znalazł się w dużym mieście i do tego na największej budowie w Polsce — uległ złym wpływom swego kolegi, który skłonił go do przyjazdu. Kolega ów pomógł mu w znalezieniu zajęcia w Zarządzie Budowlanym nr 3, gdzie zresztą sam pracował. Zamieszkał z nim również razem.

Piwowar nie był jednak zadowolony z pracy, gdyż za mało zarabiał. Jakie były przyczyny małego zarobku? Otóż kolega jego był nierobem i pijakiem. Na budowie rzadko można było go spotkać, ale za to nie zapominał on codziennie odwiedzać knajpy. Zupełnie zrozumiałe, że „dobry kolega" nie omieszkał przekazać swych doświadczeń Piwowarowi, który trzeba przyznać był pod tym względem pojętnym uczniem. W końcu sprawa notorycznego bumelanctwa Piwowara, znalazła się w prokuraturze. Został ukarany. Odebrano mu legitymację zetempowską.

Po odbyciu kary wrócił do pracy. Skierowano go do Zarządu Budowy Pieców Przemysłowych. Zamieszkał w innym hotelu robotniczym, z innymi ludźmi. Niestety, niewiele to pomogło. „Nauka" dotychczasowego przyjaciela zapuściła głębokie korzenie. Znowu trwonił zarobione pieniądze na wódkę, karty i w końcu doszło do tego, że nie miał za co kupić sobie jedzenia ani ubrania na zimę.

Wtedy zainteresowało się nim koło oddziałowe ZMP przy Piecach Przemysłowych. Opuszczonym człowiekiem zajął się przede wszystkim przewodniczący koła ZMP Duszyński i inni członkowie zarządu. Odwiedzali go często w hotelu robotniczym, chodzili z nim razem do kina, na zawody sportowe. Oczywiście trzeba było także pomóc w materialnych kłopotach. Wystarano się o pożyczkę dla niego. Tow. Duszyński pojechał razem z nim do Krakowa, gdzie kupili ubranie, buty, bieliznę. Piwowar otrzymał także nowe ubranie robocze. Chłopak był zaskoczony tą opieką. Postanowił odpłacić za wszystko pracą. Dziś jest naprawdę dobrym pracownikiem i dobrym kolegą. Pracą chce zasłużyć na ponowne przyjęcie do ZMP, na zaufanie młodzieży i organizacji.

Ze sprawy kol. Piwowara należałoby wyprowadzić taki wniosek, że jeśli chce się wychować człowieka, trzeba trafić nie tylko do jego rozumu, ale i do serca. Trzeba mu okazać wiele troski i zainteresowania. Wówczas na pewno nasze słowa znajdą oddźwięk u wszystkich młodych chłopców i dziewcząt.

Korespondent
JÓZEF PYRA
Nowa Huta

Chcieliśmy usunąć go z DMH

Wieczornica zorganizowana w DMH przez Zarząd Zakładowy ZMP przy Kombinacie dla realizatorów Czynu Zjazdowego trwała już od kilku godzin. Orkiestra przestała na chwilę grać. Rozpoczęły się śpiewy. Nagle w drzwiach świetlicy pojawiła się grupa tzw. „złotej młodzieży". Zachowanie się ich nie budziło żadnej wątpliwości, że chcą zakłócić atmosferę naszej zabawy. Rej wodził Józef Bełczowski, mieszkaniec naszego Domu Młodego Hutnika.

Nazajutrz odbyło się zebranie samorządu DMH, na którym omawialiśmy postępowanie naszych kolegów: Bełczowskiego, Sylweta i innych, którzy swymi pijackimi wyczynami podrywali nasze dobre imię. Zdania były podzielone. Jedni twierdzili, że Bełczowskiego trzeba usunąć z DMH, inni domagali się nawet usunięcia go z terenu Nowej Huty. Część jednak twierdziła, że nie można tak pochopnie decydować, że trzeba jeszcze raz spróbować.

Początkowo Bełczowski nie chciał z nami w ogóle rozmawiać. Musieliśmy wezwać go na zebranie samorządu. W odpowiedzi na nasze argumenty zaczął nas z drwiącym uśmiechem przekonywać, że „praca jest szkodliwa dla młodego organizmu", że „młodzież powinna się tylko bawić" i że celem jego jest „dużo zarobić, bez przemęczania się". Poniosło nas. Zapomnieliśmy, że jesteśmy na zebraniu i jeden przez drugiego zaczęliśmy mu „wygarniać" to co o nim myślimy. Potem zapadła decyzja, iż w przeciągu 6 dni Bełczowski ma opuścić DMH. Wyszedł trzaskając drzwiami.

Po zebraniu przechodząc przez pustą świetlicę widziałem jak Józek siedząc przy stoliku nerwowo palił papierosa.

Przez następne dni Bełczowski chodził osowiały. Rozmawiał z nim przewodniczący koła ZMP przy wydziale energetycznym, rozmawiali również zetempowcy z naszego DMH.

Po tygodniu spotkaliśmy się znowu na zebraniu samorządu. W czasie zebrania niespodziewanie wszedł Bełczowski. Opowiedział nam szczerze o pobudkach swego postępowania, o chorobliwej ambicji i chęci pokazania swojej wyższości nad kolektywem.

Po długiej dyskusji cofnęliśmy naszą poprzednią decyzję. Józkiem zaopiekowali się aktywiści. Zachęciliśmy go do pracy w zespole chóralnym.

Minęło od tego czasu kilka miesięcy. Józek bardzo się zmienił. Ani razu się od tego czasu nie upił, jest lubiany przez kolegów. Pracuje w zespole, a nawet namówił do tej pracy kilku swoich kolegów.

Oczywiście, że nie możemy na tym poprzestać. Musimy pokazać mu drogę do aktywnej pracy w naszej organizacji zetempowskiej.

Korespondent
WIESŁAW WÓJTOWICZ
Nowa Huta DMH

Marian Połeć zdobył tytuł „najlepszego w zawodzie"

W ub. r. do pracy w naszym Wydziale Konstrukcji Stalowych przyszedł z zaciągu pionierskiego tow. Marian Połeć. Dostał przydział pracy w dziale obróbki maszyn. Niestety już od pierwszych dni praca jego pozostawiała wiele do życzenia. Spóźniał się, obijał się po kątach.

Pewnego dnia mistrz polecił mu pomagać mi w pracy. Złość mnie brała, kiedy widziałem, z jaką ospałością zabierał się do pracy. W międzyczasie dowiedziałem się, że Połeć nie ma ukończonej szkoły podstawowej i że jest zetempowcem.

Zwróciłem się z jego sprawą do Zarządu Oddziałowego ZMP, który zaprosił Mariana na rozmowę. Namawialiśmy go przede wszystkim, aby zabrał się do nauki no i, oczywiście, zaczął sumienniej pracować.

Pomogło! Marian zapisał się do szkoły wieczorowej dla dorosłych. Obecnie jest już dobrym pracownikiem. W pierwszym kwartale br. zdobył nawet tytuł „najlepszego w zawodzie".

Korespondent
STANISŁAW SALA
Nowa Huta WKS

TOWARZYSZE KORESPONDENCI I CZYTELNICY! Opublikowane powyżej listy pokazały, jak towarzysze z Nowej Huty walczą o wychowanie nowego człowieka — budowniczego socjalizmu. Mają oni jeszcze wiele do zrobienia. Pomóżcie im, i nie tylko im, w tej pracy: Napiszcie jak Wy, wasze koło ZMP walczy o każdego człowieka, jak wychowuje młodych ludzi na oddanych naszej sprawie obywateli. Czekamy na listy!

RED.

Sławią piękno ludowej twórczości

Piękno śląskiego folkloru będzie popularyzował olbrzymi, 400-osobowy zespół pieśni i tańca, który powstał ostatnio w Pałacu Młodzieży im. Bolesława Bieruta w Stalinogrodzie. Należą do niego przodujący uczniowie szkół górniczych. Przed występami na scenie trzeba dobrze nauczyć się „chodzonego", „trojaka" czy „mietlorza".

Ostatnie rzuty pędzlem i ładny, wzorzysty wazon pójdzie w drogę... aż zobaczymy go na wystawie CPLiA. Pod kierownictwem znanego artysty kaszubskiego Leona Necla, młodzi artyści wytwarzają ozdobną ceramikę, zastawy stołowe, oparte na ludowych kaszubskich motywach.

Nasze SPRAWY: „U nas jest nudno"...

Umówiliśmy się, że w tym kąciku będziemy rozmawiać ze sobą o naszych najbardziej bliskich, żywo nas obchodzących sprawach.

Umówiliśmy się również, że w wyniku tej wymiany zdań dawać będziemy pewien sąd o tym czy innym zagadnieniu, że zajmiemy określone stanowisko, a Wy po przeczytaniu i przemyśleniu odpowiecie, co o tym sądzicie. Podzielicie się swoimi uwagami, doświadczeniem i krytyką. Wzbogaci to i zacieśni naszą przyjaźń.

Że sprawa, o której będziemy dziś rozmawiać, jest ważna, przekonały nas Wasze listy. I właśnie wyjątek jednego z wielu listów powie, czym zamierzamy podzielić się z Wami dziś, w „Naszych Sprawach".

„Na północ od Warszawy leży rozciągnięta długim rzędem chat mała wioska. Nazywa się Ciemne. Czyżby naprawdę było w niej ciemno? O, nie — odpowie Wam każdy z mieszkańców. W życiu naszej wioski zmieniło się wiele. Nie zmieniła się jednak młodzież. Nasze życie ogarnia mrok, wieje od nas nudą. W Zarządzie Powiatowym odpowiedzą Wam: Koło ZMP? Istnieje. Pracuje? Pracuje. Ale i istnieje i pracuje tylko na papierze. Młodzież jest chętna, chce żyć inaczej, weselej. To że jest nudnie zawdzięczamy Zarządowi Powiatowemu, który nie interesuje się nami".

Czy młodzież z Ciemnej to wyjątek? Niestety nie. Znajdzie ona wielu towarzyszy „niedoli", a może raczej własnej nieporadności. Wieś może nazywać się np. Gogoły (pow. Koło), *„w której organizacja nie pracuje systematycznie, co jest winą Gminnego i Powiatowego Zarządu ZMP"*, albo Niemojew, gdzie istnieje Koło ZMP, LZS, jest nawet własny plac na boisko, tylko żeby go uporządkować *„trzeba włożyć dużo pracy"*. Może też to być Olszanka (pow. Skierniewice), w której świetlica gromadzkiego koła ZMP jest przykładem nieporozumienia: świetlica czy śmietnik? A ilu współtowarzyszy znajdzie się w tych kołach, co to mówią podobnie jak zetempowcy z Kolonii Falbon: *„niech Zarząd zajmie się sprawą naszego koła, które upadając pomocy woła"*. (Jak widzicie, zetempowcom z Falbona łatwiej było ułożyć wiersz niż nie dopuścić do upadku koła).

W wielu, wielu listach piszecie o braku pomocy instancji. Brak Wam doświadczenia organizacyjnego, nie wiecie jak założyć kolektyw, przeprowadzić zebranie, ciekawą pogadankę; czym wypełnić wolne od pracy chwile, aby nie przebiegały nudnie, szaro i bezbarwnie.

Podajecie też przykłady źle rozumianej przez instancje pomocy, która sprowadza się do tego, że *„na zebranie sprawozdawczo - wyborcze przyjeżdża przedstawiciel ZP ZMP, sam pisze referat, sam go czyta... Jak potem reaguje na to sala? Łatwo się domyśleć — śmiechem. Bednie gonią jedna drugą. Delegat nie zna koła, nie ma pojęcia o życiu młodzieży w tej wsi i stąd mnóstwo nieporozumień"* (z listu J. Stochmala, Legnickie Pola, pow. Legnica).

Piszecie też o innej odmianie pomocy. O tzw. obiecankach. Kol. H. Nysz z Waplewa pow. Ostróda pisze: *„obiecanki przedstawiciela ZP, że niedługo otrzymamy pomoc w sprzęcie sportowym i świetlicowym, dały nam dużo nadziei. Nie zostały jednak spełnione. Zniechęciło to młodzież do pracy"*.

Słusznie krytykujecie tego rodzaju opiekę. Słusznie żądacie konkretnej pomocy. Instancja zobowiązana jest jej Wam udzielić. Ta pomoc, mimo wielu jeszcze braków i błędów, istnieje. Instruktorzy coraz częściej docierają do Waszego koła. Rzadziej niż kiedyś ograniczają swój pobyt do zebrania cyfr statystycznych lub sprawdzenia ewidencji. Starają się głębiej poznać Wasze bolączki i trudności. Dają Wam wskazówki do pracy. Przyjeżdża też do Was młodzież z miast, dzieląc się swym doświadczeniem w pracy organizacji, służąc radą.

W czym tkwi więc przyczyna, że „koła zapadają w sen", jak to nazywacie, że w organizacji nic się nie dzieje i jest nudno? Czy nie należy doszukiwać się przyczyn w braku samodzielności i inicjatywy? A może powiemy sobie otwarcie i samokrytycznie — nauczyliśmy się zbyt często biadolić? Czekać na mannę, która spadnie z nieba, napoi nas, nakarmi i bez trudu i walki zbierać będziemy plony?

Zdarza się, że wiele kół żąda pomocy „w ogóle", w rodzaju: „zróbcie coś, by wzrosła frekwencja na zebraniu" — nie widząc zupełnie własnego wkładu pracy, zachęcenia mniej aktywnych członków do uczestniczenia w życiu koła. Wymaga to więcej trudu? Wierzę.

Piszecie: brak nam sprzętu sportowego, w naszej świetlicy nie ma radia, nie ma gier. Nie trzeba Was przekonywać o tym, jak olbrzymie sumy daje państwo właśnie na sprzęt sportowy, na wyposażenie świetlic. Ale potrzeby są większe. Każdy chłopiec i dziewczyna w Polsce, każdy człowiek chce żyć lepiej, kulturalniej. Zastanówcie się jednak, czy umiemy już doceniać tę pomoc, i czy przykład, który podaje w swym liście kolega S. Majka z PGR Odrzechowa (pow. Sanok) nic Wam nie przypomina? Posłuchajcie — kol. Majka tak pisze:

„Zajrzałem raz przez okno świetlicy w Kamieniu. Było to właśnie w dzień po niedzielnej zabawie. Świetlica wyglądała strasznie: wybite szyby, połamane stołki i ławki, zdarte dekoracje. Z głośników radiowych pozostały tylko skrzynki"...

Życie nasze jest bogate w wydarzenia. Przed młodzieżą, zwłaszcza wiejską partia i organizacja postawiły poważne zadanie: szybciej zaorać ugory we wszystkich dziedzinach życia. Rozejrzyjcie się wokół siebie — widzicie ile ugorów czeka właśnie na Was? Jak się z nimi uporać? Którą wybrać drogę: biadolenia, narzekania i wyczekiwania na pomoc? (w rezultacie — nuda). A może raczej tę drugą: trochę zapału, chęci do pracy, trochę ambicji, aby nadawać ton w życiu gromady? Pokazać udaną zabawę, wieczorek świetlicowy i daleko wypędzić nudę?

Sami musimy uporządkować boisko — instruktor z Zarządu Powiatowego nie zrobi tego za nas. Nie będzie też czuwał nad czystością i przytulnością świetlicy.

Naszą sprawą jest więc pomóc kolegom z Ciemnej w przepędzaniu nudy.

Jeśli macie doświadczenia w rodzaju: „dajemy sobie radę sami" — napiszcie o tym.

JADWIGA SIKORSKA

W Warszawie powstała „Estrada poetycka"

Przed kilkunastu laty wielki polski aktor i kierownik jedynego postępowego wówczas teatru „Ateneum" — Stefan Jaracz, zainicjował wieczory poetyckie. Udział w nich brali m. in. poeci Józef Czechowicz i Konstanty Ildefons Gałczyński.

Dnia 20 bm. w teatrze „Ateneum" odbył się wieczór inauguracyjny „Estrady poetyckiej" będący wielkim przeglądem najnowszej polskiej poezji. Udział wzięli poeci: St. Ryszard Dobrowolski, Jastrun, Ficowski, Kubiak, Mandalian, Słucki i in. oraz recytatorzy — Sarnawska, Siemion, Rutka, Dubrawska itd.

„Estrada" zaprezentowała nam około 40 wierszy najwybitniejszych naszych poetów z Leopoldem Staffem, Broniewskim i Iwaszkiewiczem na czele.

Wiersz odtworzony na estradzie jest inny niż ten, który czytamy pochyleni nad książką.

Wzruszały bliskim nam pięknem i ogromnym ładunkiem uczucia wyn trafnie wybrane i ładnie podane wiersze: Broniewskiego, Jastruna, Kubiaka, Mandaliana i in.

A teraz kilka słów o inscenizacji „Estrady".

Nie wydaje się ona zupełnie szczęśliwie rozwiązana, ani w dekoracji sceny, ani w podzieleniu wieczoru na trzy części z kolejnym wprowadzaniem na scenę autorów grupkami po trzech.

Natomiast ładnym pomysłem była ścisła światła w głębi sceny, zmieniająca barwę zależnie od „koloru" wiersza. Jakże np. wymowna była purpura zalewająca estradę podczas recytacji wiersza A. Brauna z Korei. W tym wypadku teatr dopomógł poecie.

Wieczór poetycki w „Ateneum" był jednym z piękniejszych wieczorów artystycznych, jakie można spędzić w Warszawie. Należy być wdzięcznym teatrowi „Ateneum" za to, że w miarę swoich sił i środków udostępnia ludności Warszawy kwiat naszej narodowej kultury — poezję.

Następny wieczór poświęcony będzie twórczości Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. I. O.

O długu jaki ma wobec państwa gmina Warka

Co środę każdego tygodnia odbywają się w Warce jarmarki. Z okolicznych gromad, rozciągających się wzdłuż wód Pilicy — ściągają setkami wozów chłopi. I najwięcej tych wozów kieruje się na miejskie targowisko.

Targ był obfity, a pieniądze pokaźnymi paczkami wędrowały z rąk do rąk. Przesypywano z worków zboże i ziemniaki; warchlaki przywożone na sprzedaż szybko znajdowały nabywców.

Ale nie zatrzymujmy się dłużej na targowisku. Idźmy dalej.

Przy magazynach gminnej spółdzielni z maszynami i sprzętem rolniczym — również ruch niemały. Chłop ładuje na wóz parnik, dokładnie zabezpiecza go słomą. Sporo sprzedaje się bron, kos i wialni.

W parę chwil potem jesteśmy w pokoju prezesa GS **tow. Henryka Wiśniocha.**

Coraz więcej — opowiada tow. Wiśnioch — sprzedajemy maszyn i sprzętu rolniczego i coraz więcej go sprowadzamy. Dziś sprzedajemy o 40 proc. więcej maszyn i sprzętu rolniczego niż przed rokiem.

Chcemy pomówić teraz o obowiązkowych dostawach płodów rolnych dla państwa i spłacie podatku gruntowego na terenie gminy Warka.

Przewodniczący Prezydium M i GRN w Warce tow. **Jędrzejczak** pokazuje nam księgi i samokrytycznie ocenia dotychczasową pracę Prezydium i gminnej delegatury Min. Skupu w tej dziedzinie.

Dla przykładu dostawy żywca.

Plan kwartalny w bieżącym roku wynosił dla gminy 5194 kg żywca. Dostarczono — 2554 kg. Prosty rachunek pokaże nam, że kwartalny plan dostaw żywca dla państwa nie został wykonany w gminie Warka nawet w 50 proc. W kwietniu sytuacja była jeszcze mniej pomyślna, a maj zapowiada z dotychczasowych danych sytuację podobną do I kwartału tego roku.

Przeglądam listy. Obok wielu nazwisk puste miejsca. Znaczy to, że nic nie dostarczono dla państwa.

Jedna gmina, a tych co dotąd zwlekają z odstawami dla państwa wielu: Jan Batte z kolonii Bielany **zalega z 279 kg żywca i 1806 l. mleka**, Janina Jakubowska z Warki — **zalega 100 kg żywca i 1467 l. mleka**, Marian Niebrzydowski z Warki **zalega 189 kg żywca i 1124 l. mleka**, Julian Konopka... i inni.

A podatki? I z nimi nie lepiej. A przecież 15 maja minął termin wpłacania II raty.

Władysław Korczak z Gośniewic gospodaruje na 12 ha ziemi. Z lat ubiegłych zalega 9315 złotych. A z tego roku uzbierała się kwota 7957 złotych. Korczak przy tym wszystkim kręci i jak się da oszukuje władze gminy. Podobnie zalegają Kazimiera Konopka i Franciszek Kwiatkowski z Warki.

Natomiast przed terminem uregulowali wymiar podatkowy małorolni chłopi: **Pelagia Domańska, Marianna Gabler, Józef Pomian, Jan Sałyga** i inni.

Analizując stan wykonywania obowiązkowych dostaw w gminie Warka pozwolimy sobie teraz przypomnieć fakty, o których była mowa na początku.

Wynika z nich, że wielu rolników z gminy prowadzi obecnie ożywiony handel, że wielu kupuje od państwa maszyny rolnicze po zniżonych cenach.

Natomiast z cyfr i przykładów o wykonywaniu obowiązkowych dostaw dla państwa wynika, że wielu tych samych chłopów, patrzy tylko na czubek własnego nosa, nie poczuwa się do obowiązku terminowego wykonania obowiązkowych świadczeń na rzecz ludzi pracy w miastach, na rzecz państwa.

Jednakże aparat Prezydium GRN i delegatura Min. Skupu w Warce za mało przejawiają energii. Gmina Warka w roku ubiegłym należała do jednej z najlepszych w powiecie. W tym roku zaniedbano bezpośrednią pracę w terenie z chłopami, nie wciąga się do pracy politycznej szerszego aktywu a przy tym nie wykorzystuje prostych, dostępnych form agitacji, ponieważ na bieżąco nie analizuje Prezydium przebiegu obowiązkowych dostaw. Nie jest dobrze i dlatego, ponieważ władze gminne nazbyt liberalnie patrzą na tych, którzy złośliwie uchylają się od obowiązkowych dostaw. Wysłanie w teren 40 upomnień nie może być jedynymi konsekwencjami wobec dłużników.

ZDZ. SŁOWIK

Zachęceni osiągnięciami spółdzielców chłopi przystępują do gospodarki zespołowej

Do istniejących już spółdzielni produkcyjnych w pow. Grójec przystąpiło w I kwartale br. 13 mało i średniorolnych chłopów wraz z rodzinami.

M. in. cztery dalsze rodziny małorolnych chłopów przystąpiły wiosną br. do spółdzielni produkcyjnej Wola Worowska w tym powiecie. Decyzję o przystąpieniu do spółdzielni chłopi podjęli pod wpływem osiągnięć gospodarczych i stale wzrastającej zamożności spółdzielców, których pracę i życie uważnie obserwowali.

Spółdzielcy z Woli Worowskiej stale rozbudowują swoje gospodarstwo zespołowe. Obecnie np rozbudowują oni dochodowy dział uprawy warzyw, a zwłaszcza nowalijek. Pobudowali cieplarnię, a obecnie budują nową dużą cieplarnię obejmującą cztery hale o pow. ok. 1000 m kw.

Niezależnie od tego, w ub. roku spółdzielcy rozbudowali chlewnię i oborę, aby móc nadal zwiększać pogłowie trzody chlewnej i bydła.

Kary za kradzież własności społecznej

Zofia Urbańska, kasjerka na stacji kolejowej Włoszczowa, fałszując wtórniki biletów blankietowych, **przywłaszczyła sobie kwotę 3 tys. zł. Sąd Wojewódzki w Kielcach skazał złodziejkę mienia społecznego na 3 lata więzienia.**

★

Po zjedzeniu we wrocławskiej restauracji „Polonia" dobrej kolacji, obficie zakrapianej alkoholem, notoryczny chuligan Kazimierz Wierzbicki usiłował pokryjomu wymknąć się z lokalu, nie płacąc kelnerowi rachunku. Zatrzymany przez funkcjonariuszy MO, wszczął ordynarną awanturę. Wierzbicki skazany został na karę pół roku więzienia.

Żywot falsyfikatów jest krótki

Artykuł dziennika „Prawda"

MOSKWA. Dziennik „Prawda" zamieścił w dniu 21 bm. artykuł redakcyjny pt. „W związku z prowokacyjnymi fałszerstwami amerykańskimi", w którym czytamy m. in.:

Ostatnio prasa amerykańska często zamieszcza fałszerstwa mające na celu zdezorientowanie opinii publicznej i odwrócenie jej uwagi od agresywnych poczynań USA. Autorami takich fałszerstw są niekiedy nawet organy rządowe. Wszelkie rekordy pod tym względem biją opublikowane w tych dniach w Waszyngtonie oficjalne „dokumenty" tzw. „sprawozdanie wywiadu" opracowane zostało przez jakiś nie mający chęci ujawnienia się „federalny", tj. rządowy organ, zaś „Biała Księga" — przez Pentagon, tj. przez ministerstwo obrony USA.

Pierwszy falsyfikat nosi sensacyjny tytuł: „Nowy kolonializm w Azji — Penetracja chińsko - radziecka w Indochinach". Autorzy tego „sprawozdania wywiadu" z całą powagą oświadczają, że „w czasie ataku Francuzów na Lanson w lipcu 1953 r." znaleziono „sześć samochodów ciężarowych „ZIS". Ponadto znaleziono tam rzekomo 18 tysięcy litrów benzyny (oczywiście używanie benzyny, zdaniem autorów tego dokumentu, jest niewątpliwym objawem „penetracji radzieckiej"), osiem jakichś obrabiarek oraz pewną ilość broni, której nawet blagierzy z „organu federalnego" nie zdecydowali się określić jako produkcję radziecką.

Zdając sobie widocznie sprawę ze śmieszności prowokacyjnego twierdzenia o „chińsko-radzieckiej penetracji w Indochinach", autorzy „sprawozdania wywiadu" zdecydowali się szukać oparcia... w teorii. Postanowili oni „naukowo" uzasadnić istnienie takiej „penetracji" i w tym celu sięgnęli do „Wiadomości Uniwersytetu Moskiewskiego" z września 1951 r. (organu Uniwersytetu Moskiewskiego) i przekręcili treść zawartego tam artykułu. I doszli do teoretycznych bzdur.

Ale macherzy „jednego z organów federalnych" USA nie ograniczają się do fałszowania starych artykułów. Puszczają oni w ruch absurdalne brednie z powołaniem się na jakiś „informator" składający się z 3 tysięcy słów, wydany rzekomo przez „chińskich ochotników ludowych udzielających pomocy Wietnamowi". Jak wynika z oświadczenia przedstawiciela delegacji chińskiej na konferencję genewską, dokument ten jest zmyślony od początku do końca.

Falsyfikat „organu federalnego" nie wywołał wrażenia nawet w sprzedajnej prasie burżuazyjnej USA i krajów od nich zależnych. Płatni propagandziści amerykańscy uznali tę bzdurę za zbyt prymitywną, aby podnosić wokół niej hałas.

Widocznie znęcony wątpliwej wartości laurami, które przypadły w udziale jakiemuś „organowi federalnemu". Pentagon nazajutrz postanowił wypróbować swe siły na niwie propagandowej, fabrykując i publikując od razu trzy „dokumenty". Są one, podobnie jak i pierwszy falsyfikat, oparte, według twierdzenia ich autorów, na „danych wywiadu, analizie i zbadaniu wielu źródeł informacyjnych". Ale w „dokumentach" tych brak jakichkolwiek danych, jakiejkolwiek analizy i jakichkolwiek badań. Jest to od początku do końca jedno wielkie kłamstwo, fantazja prymitywnego umysłu. Fabrykanci tych falsyfikatów twierdzą, jakoby „w końcu maja 1953 r. znajdowały się w Korei formacje rosyjskie w sile 6 — 12 tysięcy ludzi — jednostki artylerii przeciwlotniczej, pułki artylerii średniego kalibru, oddziały intendenckie i kolejowe". Autorzy nie zadali sobie nawet trudu, aby w jakikolwiek sposób udowodnić te złośliwe insynuacje pozbawione wszelkich podstaw.

Nie ulega wątpliwości, że organy rządowe USA podjęły się fabrykowania falsyfikatów bynajmniej nie z nadmiaru sukcesów. Najbardziej agresywne koła USA poniosły porażkę w swych próbach zmontowania bloku dla zbrojnej interwencji w Indochinach. Przy pomocy tych falsyfikatów pragną one nie tylko osłonić brutalną i bezprawną ingerencję militarną Stanów Zjednoczonych w sprawy Indochin, lecz także wywrzeć nacisk na swych sojuszników zachodnio - europejskich, obawiających się awanturniczego kursu polityki amerykańskiej w Azji.

„Kłamstwo ma krótkie nogi" — głosi powszechnie znane przysłowie. Falsyfikaty też mają krótki żywot. Wątpliwe czy pomogą one kołom rządzącym USA tam, gdzie nie pomógł ani szantaż, ani inne środki nacisku politycznego i ekonomicznego.

Dyplomaci i generałowie amerykańscy byli już niejednokrotnie demaskowani jako agresorzy, awanturnicy i szantażyści. Obecnie zasłyną oni jeszcze w całym świecie, jako fabrykanci prowokacyjnych falsyfikatów.

Prasa światowa o piracklich napadach Czang Kai-szeka na polskie statki

Bandyckie uprowadzenie przez piratów czangkaiszekowskich polskiego statku „Prezydent Gottwald" odbiło się głośnym echem na łamach prasy zagranicznej. Dzienniki zarówno krajów obozu pokoju jak i krajów kapitalistycznych obszernie informują o nocie protestacyjnej rządu polskiego do rządu USA oraz o depeszach rządu polskiego do przewodniczącej Zgromadzenia Ogólnego NZ i do sekretarza generalnego ONZ.

MOSKWA. Dzienniki radzieckie zamieszczają pod wieloszpaltowymi tytułami wiadomość o nocie rządu polskiego do rządu USA, podkreślając, że piracka napaść na pełnym morzu i przymusowe uprowadzenie polskiego statku — to brutalne pogwałcenie wolności żeglugi i norm prawa międzynarodowego. Prasa radziecka uwypukla również fakt, że władze amerykańskie nie tylko inspirowały napaść, lecz że w napaści brały bezpośredni udział również siły zbrojne USA.

PEKIN. Cała prasa chińska zamieszcza artykuły, w których wyraża poparcie dla noty rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, protestującej przeciwko zagarnięciu statku „Prezydent Gottwald" przez piratów z Taiwanu.

BERLIN. Podając wiadomość o uprowadzeniu statku „Prezydent Gottwald" dziennik „Taegliche Rundschau" stwierdza, że napaść ta została dokonana przez klikę czangkaiszekowską, kontrolowaną przez Stany Zjednoczone.

LONDYN. Dziennik brytyjski „Manchester Guardian" zamieszcza wiadomość o porwaniu polskiego statku pod wymownym tytułem „Akt bandytyzmu na Morzu Chińskim". Dziennik podkreśla, że statek „Prezydent Gottwald" był ostrzeliwany, a następnie uprowadzony, przy czym uwypukla te fragmenty noty polskiej do rządu USA, które mówią o pogwałceniu wolności mórz i norm prawa międzynarodowego, o inspirowaniu przez władze amerykańskie napaści, o bezpośrednim udziale w niej samolotów amerykańskich i o fakcie, że tego rodzaju postępowanie władz amerykańskich i posłusznej im kliki stanowi ilustrację polityki wymierzonej przeciwko narodom Azji i pokojowi na świecie.

GENEWA. „Neue Zuercher Zeitung", „Der Bund", „Voix Ouvriere" i inne dzienniki szwajcarskie podały wiadomość o uprowadzeniu polskiego statku „Prezydent Gottwald" oraz o protestach rządu polskiego. „Neue Zuercher Zeitung" pisze „o szczególnym systemie gangsterstwa, zmierzającym do zakłócenia żeglugi i handlu międzynarodowego", zaś „Der Bund" — o „współdziałaniu lotnictwa amerykańskiego w uprowadzeniu polskiego statku".

Pomnik Bohdana Chmielnickiego

MOSKWA. Na Placu Teatralnym w m. Chersoniu odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika Bohdana Chmielnickiego. Na granitowym cokole wznosi się 3-metrowa figura wielkiego wodza narodu ukraińskiego.

Rozbudowa Lwowa

MOSKWA. Na rozbudowę Lwowa przeznaczono w roku bieżącym 156 milionów rubli, tj. o 45 milionów rubli więcej niż w 1953 r. Mieszkańcy miasta otrzymają w tym roku więcej domów mieszkalnych i instytucji kulturalno - bytowych niż w ciągu 10 lat, które poprzedziły zjednoczenie Ukrainy zachodniej z Ukrainą radziecką. Na przedmieściach miasta powstają trzy nowe osiedla robotnicze. Buduje się również wiele placówek opieki nad dzieckiem, w tym 17 żłobków i przedszkoli oraz dwie szkoły.

Traktory na polach Rumunii

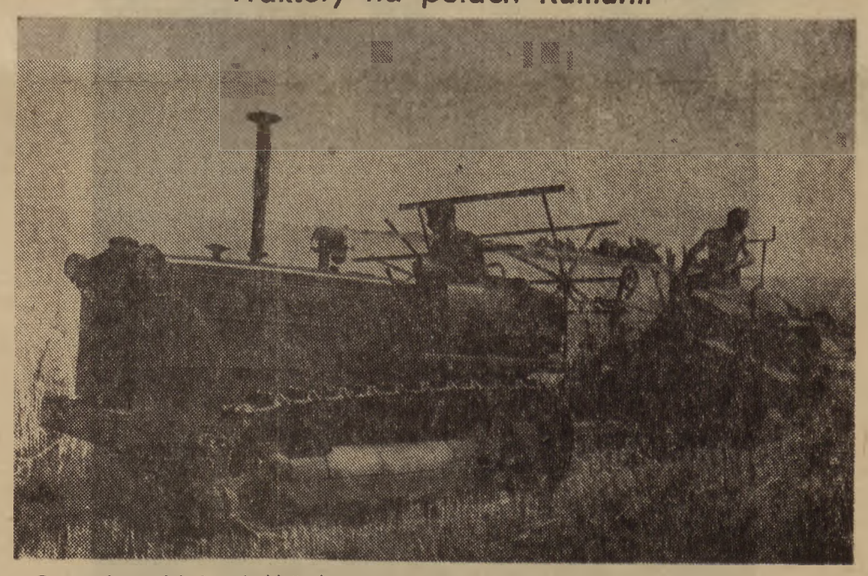

Przemysł, produkujący traktory i maszyny rolnicze, który powstał w Rumunii w latach ustroju demokracji ludowej — rozwijał się i rozwija nieustannie. Obecnie stacje maszynowo - traktorowe wyposażone są w 15.000 traktorów. Na polach uprawnych spotyka się coraz więcej najróżniejszych maszyn rolniczych, jak: pługi mechaniczne, młocarki zbożowe i kukurydzane, kombajny, siewniki, snopowiązałki, kultywatory, kopaczki do kartofli i wiele innych.

Rok 1954 jest rokiem potężnego rozwoju przemysłu maszyn i narzędzi rolniczych. Produkcja maszyn i narzędzi rolniczych obejmuje 21 proc. ogólnej produkcji zakładów budowy maszyn. W porównaniu z rokiem ubiegłym produkcja młocarek wzrośnie w roku bieżącym o 60 proc. Bardzo wydatnie wzrośnie również produkcja różnych typów pomp nawodniających; dwukrotnie zwiększy się także produkcja części wymiennych do traktorów i innych maszyn.

W roku 1954 przemysł rumuński rozpocznie produkcję szeregu nowych typów maszyn i sprzętu rolniczego.

USA dążą do umiędzynarodowienia wojny w Indochinach

NOWY JORK. Jak wynika z doniesień prasy, dyplomacja amerykańska, która poniosła porażkę na konferencji genewskiej, uciekła się do nowego manewru, by osiągnąć swój poprzedni cel — zorganizować zbrojną ingerencję USA w Indochinach pod szyldem „wspólnej akcji" mocarstw zachodnich.

Niedawne „przejęzyczenie się" Dullesa, że Stany Zjednoczone wyłączają Indochiny z amerykańskiej „linii obronnej" w Azji południowo - wschodniej, prawdopodobnie wiąże się ściśle z tym manewrem. Jak donoszą korespondenci amerykańscy, to oświadczenie Dullesa wywołało w kołach rządowych Francji coś w rodzaju paniki. Chronologicznie bieg wydarzeń był następujący: 11 maja Dulles złożył swe oświadczenie; następującego dnia, 12 maja, ambasador francuski w Waszyngtonie interweniował w imieniu swego rządu, w wyniku czego postanowiono rozpocząć dwustronne rokowania francusko-amerykańskie w sprawie warunków „umiędzynarodowienia" wojny w Indochinach, czyli, innymi słowy, w sprawie warunków przystąpienia USA do tej wojny.

W toku tych rokowań Stany Zjednoczone zamierzają, jak widać, podyktować Francji szereg warunków, które — ich zdaniem — są niezbędne do „skutecznego" prowadzenia wojny w Indochinach.

USA ograniczają działalność Komisji Nadzorczej w Korei południowej

Protest delegacji Polski i CSR

PEKIN. **Korespondent agencji Nowych Chin donosi z Kuesongu:**

Delegacja USA na konferencję genewską ogłosiła tekst pisma przedstawicieli Szwecji i Szwajcarii w Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych w Korei, w którym występują oni w obronie strony amerykańskiej, a jednocześnie, wypaczając fakty, wysuwają bezpodstawne oskarżenia w stosunku do przedstawicieli Polski i CSR.

W związku z tym przedstawiciele Czechosłowacji i Polski w Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych wystosowali do Wojskowej Komisji Rozejmowej pismo, w którym oświadczają m. in.:

Ostatnio dowództwo ONZ jeszcze bardziej utrudniło działalność grup inspekcyjnych i oświadczyło, że w przyszłości będą one mogły dokonywać inspekcji tylko tego sprzętu wojennego, o którego przywozie do portów południowo - koreańskich dowództwo ONZ podało do wiadomości. Tak więc dowództwo ONZ uniemożliwiło w praktyce grupom inspekcyjnym przeprowadzanie kontroli tam, gdzie będą uważały za stosowne.

Przedstawiciele Szwajcarii i Szwecji usiłują dowieść, że „na obszarze znajdującym się pod kontrolą strony koreańsko-chińskiej polscy i czechosłowaccy członkowie grup inspekcyjnych przez używanie prawa „veta" sprowadzili kontrolę w terenie do minimum". Nie mogą oni jednak przytoczyć żadnych faktów na potwierdzenie swej argumentacji.

A fakty dowodzą, że inspekcje mogą być dokonywane zarówno w dzień, jak i w nocy bez żadnego „veta" ze strony przedstawicieli Polski i Czechosłowacji. Strona koreańsko - chińska ściśle przestrzegając postanowień układu rozejmowego, udziela grupom inspekcyjnym wszelkiej pomocy.

Przedstawiciele Czechosłowacji i Polski domagają się stanowczo, aby dowództwo ONZ położyło kres ograniczaniu i utrudnianiu działalności grup inspekcyjnych i aby umożliwiło Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych dokonywanie kontroli w punktach wyładunku w Korei południowej.

Z konferencji genewskiej

Krok naprzód ku przywróceniu pokoju w Indochinach

GENEWA. W kołach dziennikarskich podaje się, że na piątkowym posiedzeniu konferencji genewskiej osiągnięto pewien krok naprzód w sprawie dalszego trybu omawiania problemu Indochin, co powinno ułatwić przywrócenie pokoju w tym kraju.

Dzięki inicjatywie delegacji radzieckiej, postanowiono rozpatrzyć poszczególne punkty propozycji zgłoszonych przez Francję i Wietnamską Republikę Demokratyczną.

Jak słychać, postanowiono rozpatrzyć m. in. takie problemy, jak równoczesne zawieszenie działań wojennych na terenie całych Indochin, określenie stref rozmieszczenia wojsk obu stron, zaprzestanie sprowadzania nowych wojsk i sprzętu wojennego do Indochin, nadzór nad wykonaniem warunków rozejmu oraz zagwarantowanie rozejmu przez państwa uczestniczące w konferencji genewskiej.

Hrabianka de Gallard — sanitariuszka francuska obdarzona wolnością przez prezydenta Ho Szi Mina

PEKIN. Wietnamska Agencja Prasowa podaje, że pielęgniarka francuska, hrabianka Genevieve de Gallard, wzięta do niewoli przy zdobyciu Dien Bien Fu przez wietnamskie wojska ludowe, otrzymała list od prezydenta Ho Szi Mina, zawiadamiający o wydaniu rozkazu zwolnienia jej. List ten był odpowiedzią na pismo Genevieve de Gallard z życzeniami dla prezydenta Ho Szi Mina z okazji rocznicy jego urodzin.

Egipt i Liban rozpatrują sprawę uznania Chin Ludowych

MOSKWA. Agencja TASS donosi z Kairu:

Jak podaje dziennik egipski „Al Gumhuria", odpowiedzialne koła egipskie zajmują się obecnie zbadaniem problemu uznania przez Egipt Chińskiej Republiki Ludowej. Dziennik podkreśla, że rząd egipski nie zamierza „prowadzić w dziedzinie handlu polityki dyskryminacji ani wobec Wschodu, ani Zachodu" i będzie określał swe stosunki ekonomiczne z innymi krajami, kierując się wyłącznie interesami Egiptu.

Według doniesień prasy, decyzję w sprawie uznania Chińskiej Republiki Ludowej gotów jest również powziąć rząd libański.

Ze sportu

Echa Wyścigu Warszawa — Berlin — Praga

PRAGA. Wyścig Pokoju jest nadal przedmiotem zainteresowania i licznych wypowiedzi jego uczestników, na których wywarł wiele niezapomnianych wrażeń i pod każdym względem znalazł pełne uznanie.

Kierownik ekipy kolarzy duńskich — Andresen, oświadczył: „W naszym kraju o podobnej imprezie nikt nie ma nawet wyobrażenia. Porównania z Wyścigiem Pokoju nie wytrzymuje oczywiście ani doroczny 6-dniowy wyścig w Szwecji, ani tym bardziej dwudniowy w Danii".

Kierownik drużyny radzieckiej — Zachawin podkreślił, że impreza ta pokazała jak mogą ze sobą współpracować ludzie miłujący pokój. Dodał on, że organizatorzy zapewnili wszystkim uczestnikom Wyścigu takie warunki, aby kolarze w przyjacielskiej atmosferze mogli osiągnąć jak najlepsze wyniki sportowe.

Anglik — **Ted Gerrard** mówi: „Wyścig Pokoju można śmiało uznać za nieoficjalne mistrzostwa świata w kolarstwie szosowym".

Wyczyn szybowcowy

Trudnego wyczynu szybowcowego dokonał młody 20-letni instruktor LPZ w Rzeszowie, syn małorolnego chłopa z Trzebowniska — Stanisław Perada.

Na szybowcu polskiej konstrukcji „Jaskółka" odbył on przelot docelowy na trasie Rzeszów — Białystok — 345 km, zdobywając jako pierwszy z pilotów Aeroklubu Rzeszowskiego pierwszy diament do złotej odznaki szybowcowej.

Koszykarki CSR — Warszawa 61:41

Trzecie spotkanie koszykarek czechosłowackich z reprezentacją Warszawy, rozegrane w piątek 21 bm. na kortach Ogniwa w Sopocie, zakończyło się również przekonywającym zwycięstwem drużyny czechosłowackiej 61:41 (26:16).

„Europa" — Ameryka 10:10

NOWY JORK. 10:10 zremisowała tzw. reprezentacja bokserska Europy w dorocznym meczu z najlepszymi amatorami USA, zwycięzcami turnieju „Golden Gloves". Mecz, rozegrany wobec 12 tys. widzów na stadionie w Chicago nie był oczywiście porównaniem sił pięściarstwa amatorskiego po obu stronach Atlantyku. W „reprezentacji" Europy zabrakło bowiem najlepszych pięściarzy z Polski, ZSRR czy Węgier i na ringu w Chicago stanęła jedynie zachodnio-europejska reprezentacja.

Nowy motocyklowy rekord świata padł w ZSRR

MOSKWA. Nowy sukces radzieckiej myśli technicznej przyniosły zawody samochodowe i motocyklowe na Krymie, na autostradzie pod Symferopolem. W próbach szybkości motocyklowej poprawiono trzy rekordy światowe.

Na dystansie 5 km ze startu lotnego Ermanis z Rygi na trójkołowym motocyklu „Kometa 3" kat do 500 ccm uzyskał rekordową szybkość średnią 207,732 km/godz. Wynik ten jest lepszy od oficjalnego rekordu świata Włocha Cavanna (206 km na godz.).

Na tym samym dystansie zasłużony mistrz sportu Nowikow na motocyklu do 100 ccm uzyskał średnią 140,274 km/godz., co jest również wynikiem lepszym od oficjalnego rekordu świata.

Mistrz sportu Stiepanow na trójkołowej maszynie kl. do 750 ccm ustanowił absolutny rekord szybkości motocyklowej w ZSRR — 216,008 km/godz. Wynik ten jest nowym rekordem świata dla tej kategorii maszyn.

Sprostowanie

W fotoreportażu „Na Żuławach" zamieszczonym w numerze 120 (1259) „Sztandaru Młodych" na 1 stronie omyłkowo podano niedokładne dane dotyczące mocy pompy elektrycznej. Zdanie to powinno brzmieć: „I tak np. jedna ze stacji obsługujących polder, o powierzchni 24 tys. ha, posiada pompę elektryczną, która zdolna jest w ciągu jednej sekundy przepompować 7,5 m. sześciennego wody to znaczy zapełnić zbiornik wody długości 7,5 m. szerokości i głębokości 1 m".

PROGRAM RADIOWY

na dzień 24 maja 1954 r.
(poniedziałek)

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 7.40, 13.35, Wiadomości 5.05, 8.00, 7.00, 7.50, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Audycja dla wsi, 5.25 Muzyka poranna, 5.40 Koncert poranny, 6.15 Muzyka popularna, 6.30 Kalendarz radiowy, 6.37 Muzyka rozrywkowa, 6.50 Gimnastyka, 7.15 Muzyka popularna, 8.00 Muzyka rozrywkowa, 9.00 Dla klas V — gawęda Mariana Walentynowicza pt. „Wędrówka po pustyni", 9.30 „Zespoły i soliści", 10.00 Gra Ork. Rozgł. Szczecińskiej PR pod dyr. Władysława Górzyńskiego, 10.40 Koncert solistów, 11.05 Dla klas I—II słuchowisko pt. „Dwie Jagusie", 11.30 Muzyka i aktualności, 12.10 Muzyka rozrywkowa, 12.25 „Na swojską nutę" — gra Zespół Tadeusza Kozłowskiego, 12.45 Audycja dla wsi, 13.00 Przerwa, 13.30 Dla dzieci słuchowisko Marii Serkowskiej pt. „Bliżej gwiazd", 16.05 Duet harmonistów Mateusz Malwe i Tadeusz Wesołowski, Henryk Rawski — tenor, 16.35 Z cyklu: „Od Tatr do Bałtyku" melodie Pomorza w oprac. Jerzego Kołeczkowskiego w wyk. Zesp. Ludowego PR, 16.50 „Z frontu techniki", pogadanka inż. B. Borkowskiego pt. „Chodzi o fenol", 17.00 Audycja aktualna, 17.10 Glinka: Capriccio na 4 ręce w wyk. Galina i Turkina — fortepian, 17.20 Audycja dla kobiet, 17.30 „Pieśni bułgarskie", 17.50 Muzyka taneczna, 18.20 „Na młodzieżowej antenie", 18.50 Felieton, 19.00 Rosyjska muzyka operowa, 19.50 Audycja dla wsi, 20.30 „Takie czasy" — komedia Jerzego Jurandota.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat".

Narody Azji mają dość...

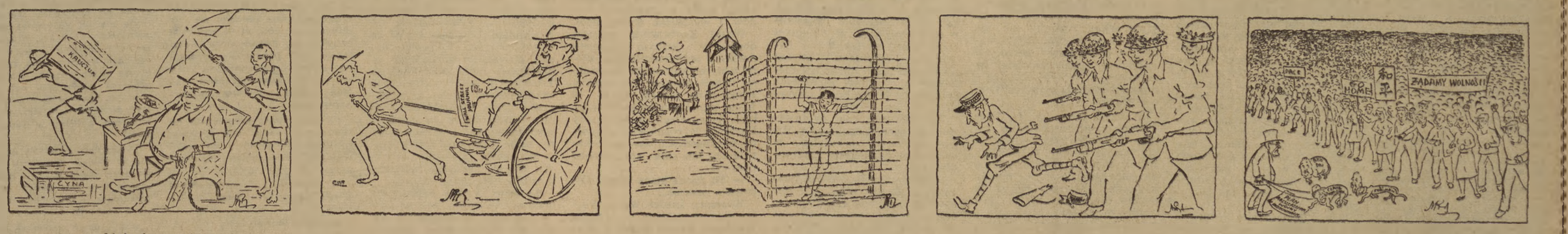

...grabieży i wyzysku — *...niewolniczego życia* — *...przemocy i terroru* — *...i siły, by pokrzyżować plany podżegaczy wojennych*

WYDAWCA Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej REDAGUJE Komitet Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa ul Wspólna 61 TELEFONY centr. 8 52 71, 2, 3, 4, 5 Red Naczelny 8 78 61 Z-ca Red Naczelnego 8 20 49 Sekretarz Redakcji 8 02 68. Dział Koresp. i Listów 8 07 82 Kier. Administracji 8 02 56 Red. nocna centr. DSP 8 22 01 wewn. 101, 8 56 94 ADMINISTRACJA Warszawa Marszałkowska 3 IV p., tel. 8 07 11 i 8 82 51 wewn. 65 SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego". PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch" Oddział w Warszawie Srebrna 12. WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty. — Cena mies. — 2,50 zł, kwart. — 7,50 zł, półrocznie — 15,00 zł, rocznie — 30,00 zł. Zamówienia zbiorowe na prasę zakładową przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH". Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych P. P. K. „Ruch" Sekcja Eksportu, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel. 805 05.

A B 1 2 3 4 5 6 5-B-15807

ZŁĄCZONE DŁONIE I SERCA

Ta strona opowie Ci, młody przyjacielu, o pięknej ziemi ukraińskiej, o pracowitym, utalentowanym i kochającym swój kraj narodzie, o jego życiu, które staje się z każdym dniem lepsze i radośniejsze.

Czytając o zachwycającym pięknie Ukrainy, o rozwoju jej gospodarki i kultury — sięgnij myślą ku źródłom jej mocy i potęgi.

...Rok 1654. Rok zjednoczenia Ukrainy z Rosją. Poprzedziły go długie lata walki przeciwko chanom krymskim, sułtanom tureckim i polskim królom. Poprzedziła go wielka wojna wyzwoleńcza ludu ukraińskiego pod wodzą Hetmana Ukrainy, Bohdana Chmielnickiego — przeciw królowi i feudałom polskim i ukraińskim. Zjednoczenie wzmocniło siły obu narodów, przyczyniło się do rozwoju ich gospodarki i kultury.

Mijały lata i stulecia. W walce z caratem, z obszarnikami i kapitalistami, z obcymi najeźdźcami — krzepła i umacniała się przyjaźń obu narodów. Przyjaźń ta rozkwitła w całej swej pełni po zwycięstwie Wielkiego Października, po ustanowieniu Władzy Radzieckiej. Wielki naród rosyjski pomógł Ukrainie stać się państwem socjalistycznym, jedną z najpotężniejszych republik Kraju Rad.

Wspólna walka o zwycięstwo Władzy Radzieckiej i wspólny trud nad zbudowaniem ustroju socjalistycznego, wspólne, zwycięskie zmagania z faszyzmem i wreszcie wspólna dziś praca przy wznoszeniu coraz to wyższych pięter ustroju ludzkiego szczęścia — stały się dla wszystkich narodów wzorem proletariackiego internacjonalizmu, wzorem braterstwa i przyjaźni wolnych narodów.

A oto ona-piękna, bogata i szczęśliwa ziemia ukraińska, ziemia radziecka...

(Korespondencja własna z USRR)

WYŚPIEWANA przez Gogola i Szewczenkę gościnna i serdeczna Ukraina z bezkresnym błękitnym niebem i płynącymi po nim białymi obłokami; jasne tonie strumyków i rzek, biegnących między kędzierzawymi wierzbami i wysokimi srebrzystymi topolami; chwytające za serce, jedyne na świecie ukraińskie pieśni, które płyną, zamierając gdzieś daleko nad sadami i łąkami, dopóki nie roztopi się w przezroczystym, aromatycznym powietrzu ostatnia drżąca nutka; ciemniejące niebo, majestatyczna cisza aksamitnej, ukraińskiej nocy...

Czy znacie przepiękną Ukrainę radziecką, siostrę wielkiej Rosji, kwitnącą, pełną radości, tętniącą życiem, bogatą, szczęśliwą? Tak, niebo nad Ukrainą wciąż jest tak samo błękitne, tak samo kędzierzawi się bujna zieleń sadów i lasów i wciąż dźwięczą w nich rozlewne pieśni, ani trochę nie zmniejszył się czar słynnej ukraińskiej nocy, a chłopcy i dziewczęta są jeszcze piękniejsi niż gogolowscy Wakuła i Oksana.

Tylko, że większość chłopców i dziewcząt ubiera się obecnie najczęściej w kombinezony traktorzystów i kombajnerów, w ubrania robocze monterów i mechaników, górników z kopalni węgla i rudy. A niebieskie szarawary, barwne wyszywane koszule i wianki z pękami wstążek pozostały na wieczorach twórczości amatorskiej i świątecznych przechadzkach. Razem ze starymi, ukraińskimi pieśniami ludowymi coraz częściej słychać nowe. Zmiany widać oczywiście nie tylko w ubiorach i pieśniach; życie stało się inne, nowe.

...Dnieprowska Elektrownia Wodna, pierwsze dziecię naszych pięciolatek, wspaniały Dnieproges, który był zaczątkiem okręgu energetycznego lewobrzeżnej Ukrainy, Zagłębi Donieckiego i Krzyworoskiego — gigantów przemysłowych Ukrainy radzieckiej! Z jakim wzruszeniem śledziliśmy jego budowę, jak cieszyliśmy się, kiedy zaczął pracować!...

Płynący Dnieprem parostatek mija Kachowkę — przyczółek historycznych walk w latach wojny domowej. Tutaj rośnie nowa, potężna elektrownia, jeszcze doskonalsza, niż Dnieproges. Różnica między nimi staje się zrozumiała, kiedy myślisz o tym, że Dnieproges powstawał w początkowym okresie budownictwa socjalizmu, a elektrownia kachowska rodzi się w epoce budownictwa komunizmu! To jest nasz dzień dzisiejszy!

Wielki dzień dzisiejszy, którego wspaniałe przejawy widoczne są w całej ukraińskiej radzieckiej rzeczywistości. Zasadniczo zmieniły one całe oblicze Ukrainy, którą pamiętamy z dzieł literatury klasycznej.

Nie taka znów cicha jest ukraińska noc, kiedy po masywach zbóż z warkotem i hałasem idą traktory i kombajny, rozcinające mrok oślepiającymi promieniami reflektorów. I chociaż gwiazdy świecą tak jak dawniej, o wiele jaśniej od nich płoną w ukraińskich wsiach elektryczne światła.

Ukraiński chłop także jest dzisiaj inny. To nie gogolowski Czerewik czy Czub, to radziecki kołchoźnik — mistrz wysokich urodzajów lub mechanizator rolnictwa — przodownik produkcji kołchozowej, pełen wiary w siebie, w swe siły, ufny w zainteresowanie partii i rządu wobec jego poczynań, świadczy, że państwo i naród potrafią ocenić każde jego osiągnięcie. 1057 ukraińskich nowatorów produkcji kołchozowej nosi zaszczytny tytuł Bohatera Pracy Socjalistycznej!

Zarówno prawobrzeżna jak i lewobrzeżna Ukraina radziecka, rozdzielone błękitną wstęgą Dniepru, obfitują w najprzeróżniejsze produkty rolnicze. Rozległe pola kołchozowe dają słynną ukraińską pszenicę, ogromne plantacje buraka cukrowego dostarczają cennego surowca dla niezliczonych cukrowni, fermy hodowlane zaopatrują naród w mięso, mleko, tłuszcze zwierzęce... I wszędzie można zobaczyć powszechne zjawisko, które stanowi podstawę radzieckiej produkcji; jest to mechanizacja wszystkich prac.

Robotnicy moskiewskich, leningradzkich i swierdłowskich fabryk systematycznie pomagają bratniemu narodowi ukraińskiemu. W okresie powojennym, dzięki pomocy wielkiego narodu rosyjskiego i innych narodów Związku Radzieckiego, przemysł, rolnictwo i cała gospodarka Ukrainy radzieckiej, nie tylko zostały odbudowane, ale rozrosły się i stały się jeszcze potężniejsze.

Nauka Ukrainy aktywnie pomaga gospodarce narodowej kraju. Warto przypomnieć tu chociażby tylko Instytut Spawania Elektrycznego, który zyskał sobie ogromną popularność wśród pracowników przemysłu całego Kraju Rad. Inteligencja Ukrainy radzieckiej, stworzona i wychowana przez Partię i władzę radziecką, jest prawdziwie ludową kadrą narodową. Tylko w ubiegłym roku wyższe uczelnie i szkoły techniczne Ukrainy dały gospodarce narodowej 76000 młodych specjalistów.

Liczebny wzrost inteligencji jest tylko jednym ze wskaźników bujnego rozkwitu ukraińskiej — narodowej w formie i socjalistycznej w treści — kultury. Nigdy jeszcze dzieła ukraińskiej literatury i sztuki nie zyskiwały sobie tak szerokiego uznania całego radzieckiego narodu. Wspaniale rozkwita ukraińska radziecka sztuka pod dobroczynnym wpływem przodującej kultury rosyjskiej.

I to także jest jedną z cech charakterystycznych oblicza przepięknej Ukrainy radzieckiej, która święci obecnie trzystolecie zjednoczenia Ukrainy z Rosją.

JAK BRAT Z BRATEM

A kiedy minie lat 100 czy 200, zabliźnią się rany nasze..." — tymi słowy zaczął jeden ze swych wierszy Iwan Franko. Wielki ukraiński pisarz, uczony, działacz rewolucyjny, zwracał się w nim u schyłku XIX stulecia do Polaków, zapowiadając nadejście wytęsknionych przezeń dni, kiedy odejdą w przeszłość „urazy, waśnie, spory", ustępując miejsca braterskiej przyjaźni obu wolnych narodów. Widział on i siłę, która do urzeczywistnienia tych marzeń doprowadzi: „...pierwsze kroki stawiający ruch chłopski i robotniczy, ruch ludowy polski i ruski", wspólną walkę rewolucyjnych sił obu narodów...

NOWA HUTA witała niedawno pierwszy transport rudy żelaznej — wydobyli ją z wnętrza ziemi krzyworoscy górnicy. Mocarny szkielet stalowy warszawskiego Pałacu Przyjaźni rodził się w halach dniepropietrowskich Zakładów Konstrukcji Metalowych im. Mołotowa. Gdybyśmy chcieli na mapie ziemi ukraińskiej w każdym miejscu, w którym myśl twórcza i silne ręce naszych przyjaciół trudzą się z myślą o nas, zapalić białoczerwoną żaróweczkę — wysoko zajaśniałaby łuna światła.

Wiele jest cmentarzy po miastach, miasteczkach i wioskach naszego kraju rozsianych, i wiele na długich szeregach małych obelisków — nazwisk synów ukraińskiego narodu. Niedaleko Nowej Huty, która miliony ton stali warzyć nam będzie z krzyworoskiej rudy, na krakowskim cmentarzu wojskowym spoczywa Bohater Związku Radzieckiego, Iwan Kobylański. Tu właśnie, na podkrakowskiej ziemi zakończył swój podniebny szlak bojowy młody lotnik — portret Wani do dziś dnia wisi w jednej z klas 16-ej szkoły średniej w Krzywym Rogu.

PRZEZ punkty graniczne, łączące Polskę z radziecką Ukrainą niemało już przejechało pociągów wiozących gromadne wycieczki polskich chłopów.

A potem — stacja, tłumy kołchoźników, rozłożyste pęki bławatków i lewkonii, chleb i sól na prześlicznie haftowanym ręczniku — gospodarzy nowej Polski wprowadzające jakby do domu bratniego narodu.

Dokumentnie poznawali nasi chłopi życie kołchozowe: organizację pracy w polu i fermy hodowlane, wspaniałe maszyny pracę ułatwiające i byt codzienny kołchoźnika. Podziwiali nasi chłopi rolną gospodarkę ukraińskiego sąsiada — kraju, w którym oto produkuje się traktorów ponad trzy razy więcej niż w dwóch 40-milionowych krajach zachodu — we Francji i we Włoszech łącznie. Ale najtrwalej chyba w pamięci, w sercach pozostali ludzie. Oddajmy tu jednak słowo uczestnikom jednej z wycieczek.

...Nie wiemy, jak dawniej przyjmowano za granicą królów i wielkich panów — piszą Roman Wójcik i Elżbieta Zyguła z Przyłączka w pow. jędrzejowskim. Ale jesteśmy pewni, że tak jak nas, to nikogo nie przyjmowano dawniej. Przyjmowano nas jak braci rodzonych. Jeden kołchoźnik prawdę powiedział: „Otwarte mamy przed wami drzwi i serca".

...Chodziliśmy też do kołchoźników do domu. Zapraszali, siłą wciągali do swoich domów, żeby jeszcze z nami wypić oddzielnie, żeby popatrzeć na ich gospodarstwo, na dzieci, fotografie synów i córek obejrzeć, żeby listy od nich przeczytać, żeby popatrzeć na ich radia czy motocykle, na ich krowy czy świnie. Ale to nie było robione tak, ażeby nam pokazać, że dobrze żyją. Tylko tak jak się przyjacielowi pokazuje — albo bratu rodzonemu — żeby się cieszył, że nie ma biedy.

*I musimy to powiedzieć, że serdeczność tośmy widzieli wszędzie na każdym kroku. I że odnoszono się do nas z wielkim szacunkiem, że nas u siebie przyjmował nawet premier Ukrainy, że z nami rozmawiano w sejmie, że byliśmy na przyjęciu u przywódcy komunistów na Ukrainie Chruszczowa**)*... Chruszczow mówił wtedy prawdę, że „przyjaźń między naszymi narodami — jest jak żelazobeton".*

PRZEZ wiele lat pracował jeden z najwybitniejszych poetów ukraińskich, Maksym Rylski nad przekładem „Pana Tadeusza". Za przekład ten odznaczony został w r. 1949 Nagrodą Stalinowską. Rylski przełożył również „Grażynę", jest głównym redaktorem 5-tomowego wydania dzieł wybranych Mickiewicza w języku ukraińskim.

Ale nie tylko Mickiewicz bliski jest czytelnikowi ukraińskiemu. Ukazują się w przekładach na język ukraiński utwory Słowackiego, Orzeszkowej, Reymonta. Niedawno w 50-tysięcznym nakładzie wydano w Kijowie „Faraona" Prusa.

Wiele serdecznych strof poświęcili Polsce poeci ukraińscy, którzy niejednokrotnie już odwiedzali nasz kraj: Rylski, Pawło Tyczyna, Mykoła Bażan, Lubomir Dmyterko.

Rylski pozdrawia naszą stolicę słowami:

„Przynosi Tobie, o Warszawo, Kijów braterskie
pozdrowienie.
W rodzinie ludów kwitniesz sławą
Jak kwiat, gdy wiosny tchną promienie".

Szczególnie wiele wierszy poświęcił Polsce Lubomir Dmyterko, który ongiś, jako żołnierz Armii Radzieckiej uczestniczył w wyzwalaniu naszych ziem zachodnich. Po wojnie był już u nas kilkakrotnie. Pisze on o górnikach i budowniczych trasy W—Z, o spotkaniu ukraińskich kołchoźników z naszymi chłopami, o góralach i traktorzystach.

„Dźwięczy w mazurkach nuta pastusza,
Zaduma jesiennych pól..." — piękne strofy poświęca chopinowskiej Żelazowej Woli.

★

OD kraju nędznych wiosek, setek tysięcy ludzi wyzutych z ziemi, głodnych i bezdomnych, niemal powszechnego analfabetyzmu ludu — do kraju, w którym w uczelniach jednego tylko miasta Charkowa więcej jest studentów niż w Anglii, do kraju który więcej wytapia surówki aniżeli Francja i Włochy łącznie. Krokami olbrzyma kroczy naprzód radziecka Ukraina, zespolona braterską jednością z potężnym narodem rosyjskim, z całą rodziną 16 radzieckich republik. Mówi o tym hymn państwowy USRR:

„Żywy, Ukrajino, prekrasna i sylna,
W Radjanskim Sojuzi ty szczastja znajszła.
Miż riwnymi riwna, miż wilnymi wilna,
Pid soncem swobody, jak cwit, rozcwiła".

Dziś, gdy coraz bardziej zacieśnia się nasza współpraca i „od serca" przyjaźń z Krajem Stu Narodów — coraz bliższe, coraz serdeczniejsze stają się nasze stosunki z wielkim, bratnim narodem ukraińskim.

Bogata literatura ludu ukraińskiego była zaniedbana, a często nawet świadomie lekceważona przez naszych burżuazyjnych historyków literatury, jako „przejaw życia umysłowego dołów społecznych". Wiązało się to ściśle z imperialistycznymi zapędami polskich obszarników i kapitalistów na ziemie ukraińskie, z ich polityką ucisku i systematycznego wynaradawiania ukraińskich mas ludowych. Dziś Instytut Polsko-Radziecki organizuje badania w zakresie historii, historii literatury oraz językoznawstwa ukraińskiego i białoruskiego. Prace historyczno - literackie koncentrować się będą wokół zaniedbanego u nas zagadnienia postępowych tradycji literatury ukraińskiej i białoruskiej w XIX i XX wieku, a przede wszystkim poświęcone będą stosunkom literackim polsko-ukraińskim i polsko-białoruskim oraz wpływom folkloru tych narodów na literaturę polską.

Wydawnictwa nasze wiele już wydały cennych pozycji pisarzy ukraińskich: Petra Werszyhory, W. Niekrasowa, W. Sobko, N. Rybaka, Gonczara, Tkacza i wielu innych. Systematycznie, choć niewątpliwie zbyt powoli udostępniane są dzieła ukraińskich klasyków.

Liryczną, rozlewną, ukraińską pieśń ludową, taniec porywisty — hopaka, hucułkę, kozaczka, orkiestrę z bandur i cymbałów złożoną — przywiózł nam zespół Pieśni i Tańca USRR pod kierownictwem Grzegorza Wieriowki. W repertuarze zespołu znalazł się i nasz popularny „Umarł Maciek, umarł" oraz pieśń Olearczyka „Złączone dłonie".

★

DALEKA droga wiodła do tych „Złączonych dłoni", wspólnie śpiewanych przez ukraiński zespół i tysiące widzów na stadionach i w salach Polski — od czasów krwawego Jaremy, na pal wbijającego ludzi za pragnienie wolnego życia na swej ziemi ojczystej. Wiele w ciągu tych stuleci uczyniła burżuazja, faszyści obu narodów dla skłócenia ich, dla wzniesienia muru obcości i nienawiści między polską i ukraińską ziemią. Nie ustępowali sobie tu granatowi policjanci, krwawo pacyfikujący wsie wołyńskie i banderowcy spod znaku SS „Galizien".

Taras Szewczenko — pisząc do Mickiewicza — *„druha i brata — Polaka"* wskazywał na *„niesytych księży, magnatów"*, jako winowajców rozłączenia obu ludów i wyciągał dłoń do przyjaznego uścisku: *„Podaj rękę Kozakowi i serce podaj mu czyste"*. I zwyciężyła wola ludów, wola najlepszych przedstawicieli obu narodów — bojowników niezawisłości narodowej, demokratów, rewolucjonistów. Ta zwycięska idea wspólnej walki o wspólne cele prowadzi od Chmielnickiego i Kostki-Napierskiego poprzez boje „za Waszą wolność i naszą", jakie toczyli w Październiku Polacy na ziemi ukraińskiej, a żołnierze — Ukraińcy w czterdziestym czwartym i piątym na ziemi polskiej — do dzisiejszego braterstwa obu wolnych narodów.

W latach, kiedy na zachodnich ziemiach Ukrainy trwała wytężona akcja kolonizacji tych ziem, brutalnego dławienia i wynaradawiania ludu ukraińskiego — polscy komuniści wespół z ukraińskimi, występowali z żądaniem prawa samostanowienia dla narodu ukraińskiego.

„Zupełna wolność narodowa Ukraińców, Białorusinów, Litwinów — wzywa manifest II Zjazdu KPRP — ich całkowite prawo do ziemi ich ojców, do połączenia z ich braćmi po drugiej stronie słupów granicznych, wbitych w żywe ciało ich narodów... — to warunek zdobycia prawdziwej wolności dla ludu polskiego, warunek jego wyzwolenia z jarzma rodzimych kapitalistów i obszarników..."

.....Robotnik i chłop polski nie chcą, aby Radziwiłłowie i Sapiehowie siedzieli na karku ukraińskiego i białoruskiego chłopa" — głosi odezwa KC KPP.

I po raz pierwszy w historii zjednoczył się w swym państwie cały naród ukraiński.

20 lat „stażu" orki nad siły w folwarku hr. Dzieduszyckiego w Niesłuchowie, ma Mykoła Gałan. Nie miał on ni ziemi skrawka, ni chaty własnej nawet — dziś jest dostatnio żyjącym współgospodarzem ziemi, w którą tyle jego i jego ojców potu wsiąkło. Syn biedniaka ze wsi Biłyki Ostap Parasiuk, boso ongi chodził do szkoły. I jego czekało być może „batrączenie" na pańskim folwarku lub wyjazd „za chlebem" gdzieś na obczyznę. Dziś 27-letni Parasiuk jest zastępcą dyrektora Instytutu Maszynoznawstwa i Automatyzacji lwowskiej filii Akademii Nauk USRR, wykłada teorię mechaniki, zagadnienia hydromechaniki i aerodynamikę.

Kiedy władzę w Polsce ujął w swe ręce lud pracujący, kiedy złamane zostało panowanie burżuazji i obszarnictwa, kiedy kraj nasz zawarł z narodami Kraju Rad pamiętną umowę o przyjaźni i współpracy — narody polski i ukraiński podały sobie „dłonie i serca". Dziś, jak powiedział do polskich chłopów tow. Chruszczow, **„przyjaźń między naszymi narodami — jest jak żelazobeton".**

*) I Sekretarz KC KPZR tow. Chruszczow był w tym okresie I Sekretarzem KC KP Ukrainy.

STEFAN SKROBISZEWSKI

Młodzież Ukrainy

Komsomolcy Ukrainy...

Jest ich ponad 3 miliony — wielki oddział 18-milionowej armii młodych budowniczych komunizmu w Kraju Rad.

Oni to swoim przykładem porywają całą młodzież Ukrainy radzieckiej do walki o rozkwit, o piękniejsze z każdym dniem życie ich republiki.

Oni wraz z całą młodzieżą robotniczą republiki mają niemałą zasługę w podwojeniu produkcji przemysłu Ukrainy radzieckiej w krótkim czasie od 1950 do 1953 roku.

Pół miliona spośród nich trudzi się na żyznych, ukraińskich polach. Są wśród nich 32 tysiące samych tylko traktorzystów i kombajnerów.

Oni, komsomolcy Ukrainy witając XII Zjazd Komsomołu 65-tysięczną rzeszą, zgłosili się do wyjazdu na nowe ziemie, na podbój stepów Ałtaju, Uralu, Kazachstanu i Powołża...

Oni wraz z całą młodzieżą republiki, z całym narodem ukraińskim — nowymi osiągnięciami w pracy i nauce czczą dziś 300 lecie zjednoczenia Ukrainy z Rosją, święto wielkiej przyjaźni dwu wielkich narodów.

Na zdjęciu: pracownica Ukraińskiej Stacji Doświadczalnej Hodowli Kwiatów — Wiera Danilczatenko.

Przyjaciele

POCZĄTEK tej przyjaźni sięga 1939 roku, a jego tłem był jeden z pawilonów Wszechzwiązkowej Wystawy Rolniczej.

Przy eksponatach podmoskiewskiego kołchozu „Komunard" zatrzymały się jakieś kobiety i zaczęły mówić o czymś po ukraińsku, śpiewnie, z ożywieniem.

Wśród kołchoźników „Komunarda" byli tacy, którzy ani na krok nie odchodzili od swych eksponatów i czujnie przysłuchiwali się uwagom zwiedzających. Tym razem okazało się, że to ukraińskie dojarki żartobliwie podawały w wątpliwość wysokość udojów, jakie potrafiły osiągnąć dojarki „Komunarda". W wątpliwościach Ukrainek nie było nic dziwnego, ponieważ udoje istotnie były zadziwiająco wysokie.

— Nie wierzycie — przyjedźcie i obejrzyjcie wszystko same — powiedział ktoś z „Komunarda".

— A żebyście wiedzieli, że przyjedziemy! — zapowiedziały Ukrainki.

I pewnego pięknego dnia do kołchozu „Komunard" zajechała ciężarówka, pełna gości z Ukrainy. Rezultatem tej wizyty było podpisanie umowy o współzawodnictwie między kołchozami podmoskiewskiego rejonu — ramieńskiego i ukraińskiego — kijowsko-swiatoszyńskiego. Współzawodnictwo to trwa już piętnaście lat i wiele ciekawego z dziejów ukraińskich i rosyjskich kołchozów mogliby opowiedzieć najstarsi jego uczestnicy. Jednym z najbardziej wzruszających wydarzeń tych lat jest historia Sergieja Kaszczejewa.

Przed wojną Sergiej Kaszczejew był przewodniczącym rosyjskiego kołchozu „Płomień", który współzawodniczył z ukraińskim kołchozem im. Kaganowicza. Kiedy wybuchła wojna, przewodniczący kołchozu zamienił się w dowódcę plutonu, który wyzwalał kołchoz im. Kaganowicza. Kaszczejew padł bohaterską śmiercią na terytorium kołchozu na kilka dni przed oswobodzeniem całego rejonu kijowsko - swiatoszyńskiego.

Po wyzwoleniu przyjechała na Ukrainę delegacja spod Moskwy. Ukraińscy kołchoźnicy ze łzami w oczach pytali swych rosyjskich przyjaciół:

— Widzicie, jak gospodarował u nas faszystowski gad? Widzicie?...

Rosjanie widzieli.

Odnowiono umowę o współzawodnictwie, a w kilka dni po powrocie rosyjskiej delegacji do domu, na Ukrainę przyjechał długi pociąg załadowany bydłem. Był to podarunek od kołchoźników rejonu ramieńskiego.

Od tamtych czasów minęło dziesięć lat. Więź między kołchozami ukraińskimi i rosyjskimi wzmocniła się w tym czasie jeszcze bardziej.

„Komunard" współzawodniczy obecnie z kołchozem im. Chruszczowa. Każdy dzień dodaje coś nowego do dziejów tego współzawodnictwa.

Brygadzista z „Komunarda", Stefan Poliaczkin zobowiązał się zebrać po 25 kwintali upraw zbożowych z hektara. Ale kiedy usłyszał o zobowiązaniach Ukraińców, zawziął się, ulepszył jeszcze metody agrotechniczne i zebrał po 28 q. Klaudia Łogina, pracująca na ptasiej fermie, pisze do ukraińskich przyjaciół: „W ciągu roku zbierzemy od każdej kury nie mniej niż po 110 jajek. A co słychać na Waszej ptasiej fermie?..

Kiedy znana dojarka z kołchozu im. Chruszczowa, Halina Borysenko opowiada o swym doświadczeniu i występuje na naradach produkcyjnych, zawsze zaczyna od opowieści, czego nauczyła się od rosyjskiej dojarki, Aleksandry Frołowej. W kołchozie im. Chruszczowa o wielu wydarzeniach kołchozowego życia mówi się w ten sposób: „To zostało zrobione potem, jak byli u nas z wizytą towarzysze z „Komunarda". Albo: „Było to jeszcze przedtem, nim byliśmy w gościach w Rosji".

„Wasz list czytaliśmy na zebraniach brygad. Cieszymy się z Waszych osiągnięć..." — piszą Rosjanie. I w tym samym liście opowiadają przyjaciołom z Ukrainy o własnych sukcesach.

Każdy dzień wzbogaca życie ukraińskich i rosyjskich kołchozów, z każdym dniem krzepnie serdeczna przyjaźń kołchoźników z rejonów dwu bratnich republik.

Radosne są dziś pieśni zachodniej Ukrainy

GALICJA była kiedyś nędznym, prowincjonalnym zakątkiem kapitalistycznej Polski. Wnętrza galicyjskiej ziemi grabili bezkarnie kapitaliści wielu krajów: Polski, Austrii, Francji, Niemiec.

Panowie budowali sobie we Lwowie i Drohobyczu luksusowe wille, rozbijali się samochodami zagranicznych marek, a borysławscy górnicy i nafciarze gnieździli się w barakach i odbywali długie piesze wędrówki w poszukiwaniu pracy.

Antoni Iwanicki i Piotr Iwańczuk, przedstawiciele starego pokolenia borysławskich nafciarzy, wiele kilometrów zrobili między Borysławiem i Drohobyczem; szukając chleba niejedną godzinę spędzil w tłumie bezrobotnych na centralnych placach dwu największych ośrodków naftowych.

Losy ich synów — Eugeniusza i Michała — ułożyły się zupełnie inaczej. Wprawdzie doskonale pamiętają oni z lat chłopięcych nędzę i krzywdę starych czasów, ale od chwili zjednoczenia zachodniej Ukrainy z Ukrainą radziecką, życie ich uległo całkowitej zmianie. Eugeniusz zaczął pracować jako robotnik, potem kierował brygadą komsomolską, kształcąc się jednocześnie w szkole wieczorowej. A w ubiegłym roku wrócił ze Lwowa z dyplomem inżyniera. Michał Iwańczuk także obchodził niedawno uroczystość ukończenia studiów na Politechnice Lwowskiej.

Przygotowując się do zawodu inżyniera, Eugeniusz i Michał odbywali praktykę w zagłębiach naftowych Azerbajdżanu.

Inżynierowie Eugeniusz Iwanicki i Michał Iwańczuk dysponują najnowocześniejszym sprzętem, potężnymi, mądrymi maszynami. W ciągu lat, jakie minęły od zjednoczenia zachodniej Ukrainy z radziecką Ojczyzną, całkowicie zmieniło się oblicze produkcji naftowej Borysławia i Drohobycza. Dawne, przestarzałe i prymitywne narzędzia pracy są dziś zabytkiem nieomal muzealnym. Robotnicy, technicy i inżynierowie młodego pokolenia pamiętają je ze starych przedwojennych czasów, a najmłodsi znają tylko z opowiadań ojców i wycieczek do muzeów.

Wasyl Karbownik mieszka obecnie w jednym z jasnych domków jednorodzinnych, które białymi koloniami rozsiadły się wokół starego Borysławia. Przez okno jadalni widać w kącie ogródka stertę zbutwiałych, przegniłych desek. Kiedy Karbownik rozmawia z gośćmi o przeszłości, zawsze pokazuje im ten stos zbutwiałego drzewa:

— To nasza stara chata. Ojcowska jeszcze...

Wieczory spędza Wasyl Karbownik najczęściej w borysławskim Pałacu Kultury. Niedawno w sali teatralnej Pałacu wystąpiły zespoły amatorskie pracowników przemysłu naftowego. W zadzierzystym hopaku krążyli po scenie chłopcy i dziewczęta w różnobarwnych strojach ludowych.

Kiedy mówi się o nowym życiu borysławskich nafciarzy nie można pominąć sąsiadującego z Borysławiem uzdrowiska — Truskawca. Kiedyś zajeżdżały tu wykwintnymi samochodami bogacące się pracą wyzyskiwanych nieroby. Dzisiaj prawdziwi gospodarze ukraińskiej ziemi podejmują w Truskawcu gości z Baszkirii, znad brzegów Emby, z Sachalina i Uchty. Nad staromodnymi willami dawnych prywatnych pensjonatów góruje piękny pałac z białego kamienia — nowe sanatorium dla nafciarzy całego Związku Radzieckiego.

Radosne są dziś pieśni zachodniej Ukrainy, tworcza praca i szczęśliwe, dostatnie życie jej mieszkańców. Rządzą tu mądre i sprawiedliwe prawa radzieckiej ziemi.

wg. tygodnika „Ogoniok"
oprac. Z. D.